STRZELEC

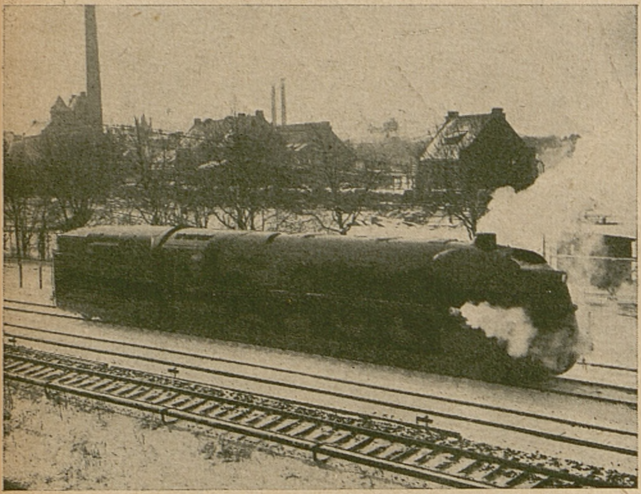
ORGAN ZWIĄZKU STRZELECKIEGO

ROK XV

nr. 1



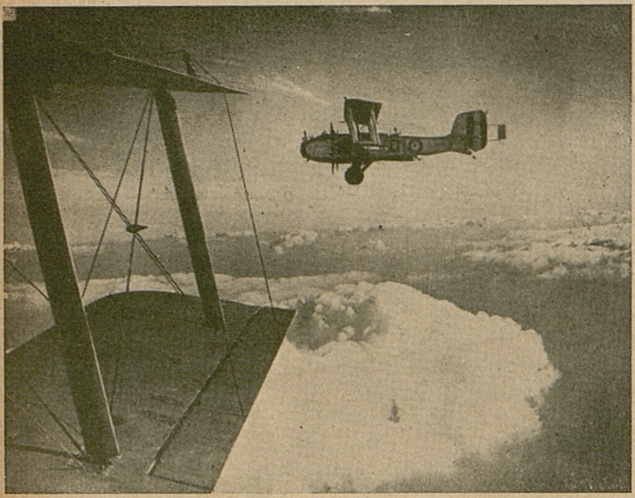
ZE ŚWIATA



Nowy model niemieckiej lokomotywy o tak zwanych „linjach opływowych", pozwalających na rozwijanie większej szybkości.



W Moskwie otwarto ostatnio wystawę meteorytów (odłamki nieświecących planet), które pospadały na terytorjum Rosji Sowieckiej.



Angielski samolot bombardujący ponad chmurami. (Zdjęcie dokonane z drugiego samolotu).



Manewry armji egipskiej, uzbrojeniem i wyszkoleniem nie ustępującej armjom największych mocarstw.



Hokeyowa drużyna Cracovii rozegrała 17 b. m. mecz w Berlinie, zakończony wynikiem 1:1.



Wielkie uroczystości w Berlinie, po ogłoszeniu ustawy o powszechnej służbie wojskowej w Niemczech.

STRZELEC
TYGODNIK - ORGAN ZWIĄZKU STRZELECKIEGO
ROK XV 31 MARCA 1935 ROKU Nr. 13

NOWA KONSTYTUCJA RZECZYPOSPOLITEJ

Późną nocą 23-go marca Sejm uchwalił nową Konstytucję. Pamiętacie pewnie, wszyscy Obywatele, że 26 stycznia roku ubiegłego Sejm uchwalił projekt Konstytucji, który w myśl obowiązujących przepisów przesłany został do Senatu. Senat po przeprowadzeniu dyskusji wprowadził szereg poprawek i projekt łącznie z poprawkami zwrócił Sejmowi. Poprawki te zostały przez Sejm przyjęte 23-go marca, dzięki czemu cała Konstytucja została uchwalona, w sposób przepisany, przez obie izby ustawodawcze. Uzyska ona moc obowiązującą z chwilą podpisania przez Prezydenta Rzeczypospolitej i ogłoszenia w Dzienniku Ustaw, czego możemy się spodziewać w niedługim czasie.

Data ostatecznego uchwalenia przez Sejm Konstytucji przejdzie niewątpliwie do historji, gdyż jest pamiętnym faktem zmiany ustroju Polski w kierunku zagwarantowania państwu silnej władzy i zniesienia wszechwładzy partyj politycznych, czemu wybitnie sprzyjała dawna Konstytucja z 1921 roku. Wiemy, że była ona uchwalona przez sejm, który wszystkie swoje wysiłki poświęcał na wewnętrzne rozgrywki między poszczególnemi partjami o władzę i wpływy, pozostawiając niemal wyłącznie trosce Naczelnika Państwa i Naczelnego Wodza sprawy odbudowy zniszczonego państwa i nietylko nie pomagając mu w tem wielkiem dziele, lecz jeszcze ciągłymi szykanami i stwarzanymi trudnościami przyczyniając się do powiększenia mozołów tej nadludzkiej pracy.

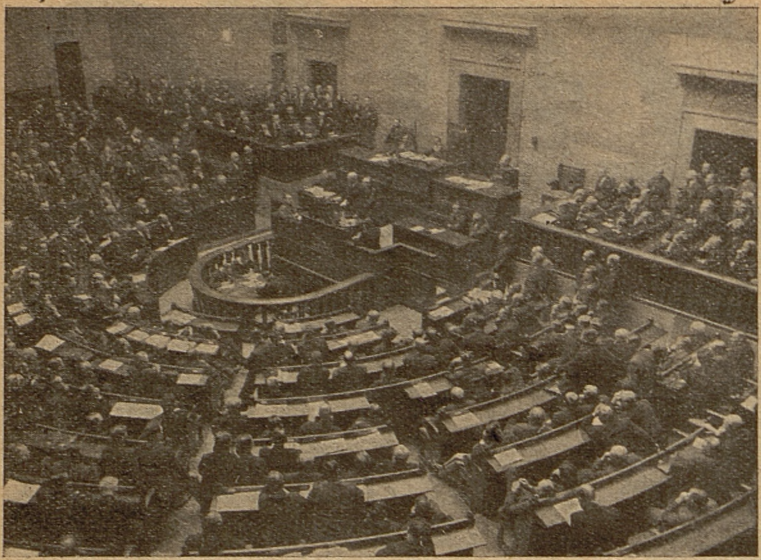
To też, już w niedługim czasie po uchwaleniu Konstytucji z 17 marca 1921 roku zaczęto krytykować jej zasadnicze wady, a osłabienie państwa i nieustanne zmiany rządów, uzależnionych całkowicie od chwilowych waśni lub porozumień poszczególnych partyj politycznych na terenie Sejmu, znalazły kres dopiero w przełomie majowym 1926 roku. Od tej chwili Polska kierowana żelazną wolą Marszałka krzepnie i potężnieje z każdym dniem, a nowa Konstytucja opracowana w myśl Jego wskazań ideowych, będzie pewną i trwałą gwarancją zapewnienia Polsce nazawsze osiągniętego mocarstwowego stanowiska wśród państw całego świata.

Wiemy z historji Polski, że słabość rządów i rozwielmożnienie się wpływów poszczególnych stronnictw oraz troska szlachty o swoje własne interesy, niezależnie od potrzeb państwa, stały się bezpośrednią przyczyną upadku Rzeczypospolitej i Jej rozbiorów. Poprzednia Konstytucja Odrodzonej Polski nie zdołała się wyzwolić z ducha dawnych czasów zdemoralizowanej epoki wszechwładzy szlachty, a skutki tego widzieliśmy aż nazbyt wyraźnie przed majem 1926 roku. Nowa Konstytucja wynika z ducha siły, z nowej rzeczywistości polskiej, mającej swe źródło w zbrojnym czynie niepodległościowym i stąd paragrafy jej dają państwu silną władzę wykonawczą i wzmocnienie władzy Prezydenta Rzeczypospolitej, kładąc jednocześnie bezpowrotnie kres dawnemu partyjnemu sejmowładztwu.

Nowej Konstytucji nie można oceniać miarą dnia dzisiejszego; staje się ona podwaliną przyszłych dziejów Polski i przyszłość dopiero wykaże wielką jej wagę i doniosłość. Dziś wiemy tylko, że zapewnia nam wielką siłę państwową; wyraźnie to również stwierdził Premjer Rządu Rzeczypospolitej, prof. Kozłowski, mówiąc, między innemi, że:

„Jest rzeczą trudną wiedzieć i rozumieć, co było. Wielką sztuką jest, wymaga wielkiej przenikliwości, rozumieć to co się dzieje, co jest. Jest rzeczą dostępną genjuszom wiedzieć co będzie. Nie będę dlatego rozważał wszystkiego, co nam nowa Konstytucja w przyszłości przyniesie. Wiem jedno z całą pewnością, że jest ona czynnikiem konsolidacji i umocnienia naszego państwa. Wiem, że ochroni nas przed tem, aby grupa zacietrzewionych głupców i krzykaczy mogła osłabić czy zachwiać siłą Państwa albo narazić je mogła na niebezpieczeństwo. Że konsoliduje je i umacnia w duchu nawskroś nowoczesnym. Stwarza ramy, w których nowy człowiek, nowe polskie pokolenie, pokolenie wolne, w wolności urodzone i w wolności żyjące, znajdzie właściwą dla siebie normę prawa.

Państwo polskie zyskując nową Konstytucję staje się silniejsze, a przedewszystkiem odporniejsze zarówno wobec zewnętrznych jak i



Historyczny dzień w sejmie. Prezes B. B. W. R. płk. Walery Sławek odczytuje z trybuny deklarację ideową.

wewnętrznych trudności. Wobec niepokoju i niepewności, które cechują politykę wielu innych silniejszych i starszych organizmów państwowych, Polska jest krajem spokoju i wewnętrznej równowagi. Ten spokój i równowaga wewnętrzna zostają przez nową Konstytucję jeszcze bardziej utrwalone".

W wielkiem i zasadniczem przemówieniu, jakie wygłosił na posiedzeniu Sejmu poprzedzającem uchwalenie Konstytucji, prezes BBWR. pułkownik Walery Sławek wyraźnie określił, jaki powinien być według zasad nowej Konstytucji stosunek obywatela do państwa. Jednem z naczelnych zagadnień, jakie stanęło przed twórcami Konstytucji — mówił pułkownik Sławek —

„to zabezpieczenie państwa przed nawrotem do nieodpowiedzialnych rządów sejmowych: nie może państwo być rozsadzane przez anarchję, która poczęła się była panoszyć.

Zwiększenie władzy Prezydenta Rzeczypospolitej było naszym zamiarem i znajduje w Konstytucji swój wyraz.

Zadania i uprawnienia naczelnych organów państwa, są wyraźnie w Konstytucji określone. Stworzono również ramy, w których życie i jego rozwój oprzeć się będą mogły na swobodnej twórczości społeczeństwa. Konstytucja jasno mówi, jaki ma być w Polsce stosunek obywatela do państwa. Jeżeli każdy poczuje, że państwo jest jego dobrem, jeśli zrozumie, że po dorobku pokoleń ma dalsze dobudowywać wartości — o sile rozwoju stanowiące, to będzie wokół siebie poszukiwał ludzi, którzyby razem z nim do pracy tej stanąć byli gotowi. Wierzymy, że wielu takich w Polsce się znajdzie.

Wiemy, że Konstytucja przez nas uchwalana nie usunie ludzi złych, nie zmniejszy przeszkód, jakie będą oni w każdej pracy stawiali. Wierzymy jednak, że naród, że ogół, który będzie własnym wysiłkiem rozbudowywać przyszłość swego państwa, znajdzie drogi, któreby mogły zabezpieczać jego pracę przed działaniem czynników szkodliwych i rozkładowych. Głębsze zrozumienie zasady, iż granicą wolności jednostki jest dobro zbiorowe winno dać Polsce obronę przed niebezpieczną cechą duszy polskiej — przed warcholstwem, wnoszącym w życie polskie rozprzężenie. Ten co chce budować, musi znaleźć środki wbrew i przeciwko tym, którzy umieją tylko przeszkadzać".

Uchwalenie nowej Konstytucji, my strzelcy, witamy z gorącą radością, bo wynika ona z tych naczelnych wskazań ideowych, które są i naszym drogowskazem w szarej codziennej pracy obywatelskiej, podejmowanej w imię podporządkowania interesu jednostki dobru ogólnemu zbiorowości. W nowej Konstytucji widzimy trwałą formę realizacyjną wskazań Komendanta, widzimy mocne urguntowanie wielkiego Jego dzieła i ofiarnego czynu pokolenia niepodległościowego zapewniające Rzeczypospolitej Polskiej należną Jej siłę, wielkość i potęgę.



Manifestacja na rynku Starego Miasta z okazji ogłoszenia Konstytucji. Na trybunie przemawia wicemarszałek Car.

X MARSZ SULEJÓWEK—BELWEDER

Zaledwie wstał mglisty świt 19 marca, gdy już przed dworkiem Marszałka w Sulejówku zapanował ożywiony ruch. Wesoło podążają drużyny na start X marszu Sulejówek - Belweder, pięknej imprezy strzeleckiej, organizowanej corocznie w dniu imienin Komendanta.

Sfrontowane wzdłuż drogi oddziały ślą tęskne spojrzenia ku pięknie przystrojonej zielenią bramie. Widnieje na niej krótki, ale wymowny napis: „start". Spod tej bramy ruszy



W drodze po zwycięstwo.

niedługo kilkadziesiąt drużyn, by — jak mówi piękny rozkaz Kom. Okr. Nr. 1, wydany do uczestników zawodów — twardym łoskotem butów przed Belwederem symbolizować twardość i siłę nieugiętą, z jaką szeregi strzeleckie gotowe są zawsze stanąć na zew Komendanta.

Oczekującym na sygnał wymarszu czas dłuży się okrutnie. Każdy pragnąłby gorąco przyśpieszyć nadejście tej chwili, o której myślano tygodniami i miesiącami długiej, gorliwej zaprawy i przygotowań.

Drużyny lustrują się wzajemnie bacznemi spojrzeniami. Porównywa się szczegóły ubioru i jednolitego wyekwipowania. A jest na co popatrzeć! W morzu zielonych drelichów strzeleckich widnieją granatowe mundury straży pożarnej, ciemne — kolejowego P. W., niebieskie — Organizacji Młodzieży Pracującej. Obok strzeleckich maciejówek spotykamy berety, furażerki, rogatywki czy okrągłe „angielskie" czapki rezerwistów.

Wśród drużyn wojskowych sensację budzi kawalerja! Zuchowata drużyna 10 p. strz. konnych z żółtemi otokami na rogatywkach dzwoni tylko dziarsko ostrogami. Spieszeni, ale nie speszeni kawalerzyści odpowiadają wesoło na troskliwe zapytania, co też zrobili z końmi?...

Rej wodzą naturalnie strzelcy. Przecież marsz Sulejówek — Belweder, to ich marsz, oni też organizują corocznie te ciekawe i piękne zawody.

Z całej Polski zjechała na marsz dziarska brać strzelecka. Od Gdyni do Katowic, od Kobrynia do Poznania. Wszystko marszowcy, tędzy strzelcy i zawołani piechurzy. Niedarmo na piersiach lśnią odznaki strzeleckie, a na twarzach błyszczy okrutna ochota.

Zapobiegliwi dowódcy drużyn raz jeszcze udzielają ostatnich rad i wskazówek. W sercach młodych zawodników zapada głębokie postanowienie walki do upadłego, ale zawsze honorowej i męskiej. Nie wolno zapomnieć o honorze munduru Organizacji, do której ma się zaszczyt należeć.

Nadchodzi godzina startu. Obok triumfalnej bramy gromadzą się organizatorzy, liczni dostojnicy i przedstawiciele władz wojskowych, państwowych i sportowych, wreszcie olbrzymie tłumy publiczności. Widzimy



Przebieg strzelań na strzelnicy w Rembertowie obserwują z zainteresowaniem: płk. dypl. Kiliński, dyrektor P. U. W. F. i P. W., ob. ppłk. Frydrych, Komendant Główny Z. S., ob. prokurator Dlouhy, kierownik Okręgu Warszawskiego Z. S. i inni.

Komendanta Głównego, ob. ppłk. Frydrycha, dyr. P. U. W. F. płk. Kilińskiego, prezesa Okr. Nr. 1 ob. dyr. Dlouhego, zastępcę d-cy O. K. I płk. Pomarańskiego, oraz licznych działaczy strzeleckich.

Drużyny skracają sobie oczekiwanie weso-

łemi śpiewkami, opowiadaniem kawałów i wzajemnemi docinkami. Dostało się tam zwłaszcza kawalerzystom, „marynarzom" z Bataljonu Morskiego i lotnikom. Żałowano powszechnie, — że niestety — regulamin marszu nie przewiduje posługiwania się... końmi, okrętami i samolotami. Rzecz jasna, że w tak urozmaiconem i różnorodnem towarzystwie wszystkim było wesoło i przyjemnie.

Godzina 8.30. Na starcie stoi gotowa do marszu drużyna Bataljonu Morskiego. Na beretach widnieją kotwice, przypominając zebranym o wodach polskiego morza. Za „marynarzami" rusza KOP. — Grodno. Potem doskonale prezentująca się drużyna 4 p. strz. podhalańskich o zielonych kapeluszach z piórami. Same wygi sportowe, doskonali narciarze i strzelcy nielada. Dalej idzie 27 p. p. Częstochowa, 16 p. strz. Kaniowskich, 10 p. strz. konnych, 77 p. p. Lida i 1 p. lotniczy.

Po drużynach wojskowych startuje kategorja „B": strzelcy oraz organizacje i stowarzyszenia P. W. w wieku popoborowym.

Na pierwszy ogień idzie Z. S. PKO. Popularna instytucja znana jest doskonale wszystkim zebranym. „Ej tam, — wykrzykują dowcipnisie — PKO nie oszczędzać się! Więcej gazu!" Dalej odmaszerowuje Z. S. Łódź - miasto, akademicy warszawscy z A. O. Z. S., straż pożarna z Raszyna, Z. S. Praga i in. Dużą uwagę ściągają na siebie dwa kolejno startujące zespoły: Z. S. Janowa Dolina (zeszłoroczny zwycięzca) i wysoce ambitna drużyna warszawska Oddziału im. Lisa-Kuli.

W kategorji „C" startują młodzi chłopcy w wieku przedpoborowym. Z jednym wyjątkiem— sami strzelcy.



Drużyny strzeleckie ruszają ze startu w Sulejówku.

Trasa marszu wynosi ogółem 25 klm. i dzieli się na dwa etapy. Pierwsze 6 klm. — z Sulejówka do strzelnicy na poligonie w Rembertowie — stanowi etap kwalifikacyjny, którego przebycie winno się odbyć w tempie 8—9 minut kilometr — w czasie nie dłuższym niż 50 min. Na tym odcinku drużyny nie potrzebowały się też wytężać. Nie mijano się wzajemnie, maszerując przez cały czas równym, energicznym krokiem.

Jadąc motocyklem trasą, mijamy drużyny, idące w kolejności startu. Pośpiech zacznie się dopiero od strzelnicy.



Na stanowiskach w Rembertowie.

Skręcamy z szosy w prawo, jedziemy przez las. Już zdaleka dochodzi ostra strzelanina, milknąca nagle, widać na rozkaz. Na szczerożółtym piasku leży na jednej wysokości kilkanaście drużyn. Przed każdą, w odległości 100 m., dwa popiersia. W przeciągu 60 sek. trzeba oddać 10 strzałów. Trudno! Rezultaty strzelania są też najróżniejsze. Od kilkunastu zaledwie trafnych do wyników, doskonałych, jak np. Oddziału z Janowej Doliny.

Po odstrzelaniu drużyny maszerują bez mitręgi dalej. Właściwe zawody marszowe zaczynają się dopiero teraz. Szkoda już każdej straconej chwili. Tempo rośnie. Zawodnikom robi się coraz cieplej, świadczą o tem zakasane rękawy i porozpinane kołnierze bluz.

Do Rembertowa szosa biegnie prosto jak strzelił. W miasteczku z obu stron gęsty szpaler ludności, witającej okrzykami uznania i zachęty maszerujące drużyny. Panie z komitetu podają niezwalniającym tempa zawodnikom pomarańcze i cytryny. Dziękują uśmiechem, machnięciem ręki i — jazda dalej! Za Rembertowem, obok

pięknie przystrojonego gmachu Wojskowych Zakładów Pirotechnicznych, triumfalna brama z napisem „Cześć"! Orkiestra strzelecka wygrywa wesołe marsze i dziarskie a skoczne piosenki leguńskie. Aby się lepiej maszerowało!

Silniejsze drużyny zaczynają się wysuwać ku przodowi. Niektóre, słabsze, są już widocznie „zarżnięte". Wszyscy trzymają się jednak ambitnie; jadące trasą sanitarki nie napotykają prawie wcale „spuchniętych" maruderów.

Na ulicy Grochowskiej na Pradze zawodnicy widocznie się podciągają. W mieście trzeba trzymać fason, no i szybko zbliża się meta.



Przegląd broni przed strzelaniem.

Tempo rośnie coraz bardziej. Silniejsi koledzy podtrzymują słabnących. Drużyny trzymają się razem, idąc długim, wyciągniętym krokiem. Drużynowi spoglądają niespokojnie na zegarki. Tempo! Tempo!!

Na moście Poniatowskiego rzeźwy wiatr od Wisły rozkosznie chłodzi rozpalone twarze. Trzeba zebrać wszystkie siły, zacisnąć mocno zęby i maszerować nieustępliwie, choć serce wali mło-



Do mety już tylko kilka metrów.

tem, a płuca pracują ciężko, jak kowalskie miechy.

Ostatni skręt — i już szerokie, proste Aleje Ujazdowskie. „Do mety 1000 m." — woła tabliczka. Poprawia się rynsztunek, wyrównywa szeregi. Nareszcie — upragniona meta.—„Niech żyje Komendant!" — rwą się w niebo z głębi spracowanych piersi potężne okrzyki, dolatujące do białych murów cichego Belwederu.

Tuż przed samą metą rozgrywają się emocjonujące walki. Publiczność gorąco dopinguje zawodników, ciesząc się z ich fasonu i doskonałej formy. Witana grzmotem oklasków wpada na metę drużyna po drużynie.

Wyniki marszu, obliczone punktacyjnie, łącznie za wyniki w strzelaniu i za wynik czasu na drugim etapie, przedstawiają się w poszczególnych kategorjach, jak następuje:

Kategorja „A": 1) 4 p. s. podhal. 2:01:34 sek., 727 pkt., 2) 29 p. st. kaniowskich — 709,75 pkt., 3) 27 p. p. Częstochowa 709,25 pkt.

Kategorja „B": 1) Zw. Strz. Janowa Dolina (zeszłoroczny zwycięzca)— 723,25 pkt., 2) Z. S. Gdynia — 712 pkt., 3) K. P. W. Katowice — 696,25 pkt., 4) Z. S. im. Lisa-Kuli — 689,75 pkt., 5) Z. S. Warszawa Powązki.

Kategorje „C": 1) Z. S. Zbrojownia Warszawa — 688 pkt., 2) Z. S. Sprawdziany — 676 pkt., 3) Z. S. im. Pierwszej Kadrowej — 673,75 pkt., 4) Z. S. Pionki — 673 pkt., 5) Z. S. Ochota — 673 pkt.

St. Smoleński.

Dokładne wyniki techniczne oraz pełną tabelę czasów i uzyskanych przez poszczególne drużyny punktacyj za strzelanie zamieściliśmy już w poprzednim numerze.

Numer bieżący jest ostatnim w pierwszym kwartale.

Czy zapłaciłeś prenumeratę za kwartał drugi?

JAK STRZELCY WARSZAWSCY UCZCILI DZIEŃ IMIENIN KOMENDANTA

Obywatele! Dzień 19 marca, dzień Imienin Komendanta jest jednym z najbardziej uroczystych dni dla każdego strzelca. W tym dniu składamy Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu swój najgłębszy hołd żołnierski i synowski, jako Budowniczemu Odrodzonej Polski i Zwycięskiemu Wodzowi.

Komendant uczył nas zawsze, że nie słowo, a realny czyn ma prawdziwą wartość twórczą. Tych wskazań Jego jak najściślej przestrzegamy w naszej pracy strzeleckiej, a dowód tego dajemy od lat 10-ciu nawet w dniu Imienin Wodza, kiedy nie poprzestając na powszechnie przyjętych formach manifestowania uczuć dla Niego, wyczynem sportowym — marszem na szlaku Sulejówek — Belweder, prezentujemy swą tężyznę fizyczną i gotowość żołnierską.

Wielkie święto strzeleckie — dzień 19 marca — chcemy zawsze upamiętniać trwałym czynem obywatelskim. Przed dwoma laty oddziały Okręgu Warszawskiego uczestniczyły w międzyoddziałowym konkursie pracy zorganizowanym przez Władze Naczelne Związku Strzeleckiego dla uczczenia Imienin Marszałka, w roku ubiegłym strzelcy w dniu 19 marca przeprowadzili zbiórkę na budowę strzeleckiego samolotu na Challenge lotniczy 1934 r.

W roku bieżącym wzywamy Was również, Obywatele do uczczenia własnym, zbiorowym czynem strzeleckim Imienin Komendanta.

Słyszymy wciąż o zbrojeniach obcych państw, a zwłaszcza o niesłychanym rozwoju lotnictwa — tej groźnej broni przyszłości. W tej dziedzinie, poza pojedyńczemi i chlubnemi wyczynami, daliśmy się wyprzedzić innym. Musimy czas stracony odrobić, musimy stać się narodem lotniczym. Ambicją każdego obywatela powinno być „umieć latać".

Wobec ostatnio wysuniętych w Polsce haseł i my strzelcy, nie możemy pozostać obojętni. Zwartą gromadą powinniśmy stanąć w pierwszych szeregach zdobywców przestworzy. I dlatego wzywamy Was do rozbudowy własnemi siłami już istniejącego ośrodka szybowcowego Okręgu Warszawskiego i do ufundowania nowych szybowców, na których strzelcy z całego okręgu będą mogli uczyć się opanowania powietrza, żywiołu dotychczas dla nas mało dostępnego.

Dzień Imienin Marszałka uczcijmy trwałym i posiadającym wielkie dla Państwa znaczenie pomnikiem — przyczyńmy się do lotniczego usportowienia społeczeństwa przez masowe wyszkolenie szybowcowe strzelców.

Niech każdy z Was, Obywatele, z sumy wynagrodzenia przypadającego za Waszą pracę zawodową w dniu 18 i 19 przeznaczy pewną część na budowę szybowców strzeleckich, względnie podejmijcie się sami lub łącznie z innymi członkami oddziału wykonać w tych dniach dobrowolnie pewną określoną pracę, a zarobek za to otrzymany przeznaczcie na cel powyższy.

Obywatele! Uczcijmy wszyscy dzień 19 marca zbiorowym wyścigiem pracy w ugruntowaniu potęgi lotniczej Polski i zadokumentujmy realnym czynem obywatelskim nasz hołd strzelecki składany w tym dniu Komendantowi.

Komendant: (—) *T. MIKOŚ, mjr.*

Prezes: (—) *W. DLOUHY*

Odezwa Władz Okręgu Warszawskiego nieminęła bez echa. Pierwszy na wezwanie pośpieszył oddział im. płk. Lisa-Kuli w Warszawie, składając na budowę szybowca kwotę 49 zł. 50 gr., zebraną wśród członków oddziału. Który oddział warszawski będzie następnym?

UWAGA, KLUBY SPORTOWE Z.S.

Czy strzelcy będą reprezentować Polskę w chodzie olimpijskim na 50 km. w r. 1936 w Berlinie.

Odpowiedź na to pytanie jest zasadniczo bardzo łatwa. Będą, o ile osiągną wymagane w b. r. wyniki, a ostateczny trening przedolimpijski w r. 1936 potwierdzi ich formę.

By zrozumieć co to są dobre wyniki, potrzebne do tej olimpijskiej kwalifikacji, musimy cofnąć się do historji chodu 50 km. u nas i na ostatniej Olimpjadzie, oraz w ostatnim roku, by zrozumieć ile mamy dzisiaj szans na zwycięstwo, a ile trzeba z zaciśniętemi zębami i uporem dorobić — jeśli chcemy tam być reprezentowani.

Chód sportowy na przestrzeni 50 km. datuje się w Polsce od roku 1930, a wyniki jego należą, w stosunku do ostatnich międzynarodowych, do miernych. Przez ostatnie dwa lata mistrzami polskimi chodu na 50 km. byli strzelcy, zajmując poza tem szereg czołowych miejsc w tej nieciekawej konkurencji. Czasy nasze wahały się zawsze w granicach od 5 — 5.20 godz., a konkurencja ta była bardzo słabo obsyłana, niepoprzedzana żadnemi eliminacjami okręgowemi, co już zgóry skazywało ją na marne wyniki. Poza tem odbywana każdego roku w innem miejscu, nie dawała ze względu na różnorodność szos, na jakich się odbywała, należytego porównania postępów względnie spadku.

Na ostatniej Olimpjadzie w Los Angelos w Kalifornji, odbyła się ta konkurencja po raz

pierwszy w programie igrzysk. Zwycięstwo odniósł Anglik Green, w czasie 4.45 godz., a ostatnio na wielkich międzynarodowych zawodach we Włoszech w roku 1934, które były niejako wielkiemi mistrzostwami Europy, zwyciężył Łotysz Dahllings, uzyskując czas 4.49 godz. Naturalnie, że czasy osiągane w różnych warunkach, na rozmaitych szosach i przy rozmaitej pogodzie są bardzo względne i niewiadomo, który czas był właściwie lepszy!

W ostatnim roku jednak, mimo, że konkurencja ta jest treningowo bardzo trudna, szereg narodów zainteresował się nią mocno, widząc w niej możliwości zdobycia punktów olimpijskich dla swych barw państwowych.

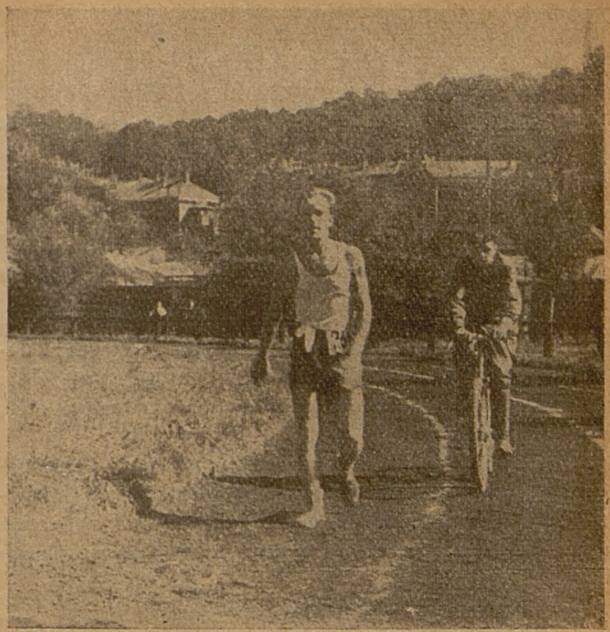
Rok ostatni przyniósł rewelacyjne wyniki w chodzie i jeśli wyniki te są pewne, to na przyszłorocznej Olimpjadzie zanosi się w tej dziedzinie na mocne wyśrubowanie czasów. Czasy bowiem osiągnięte mówią same za siebie i są następujące:

1. Johnson (Anglja) 4:36:30 godzin, 2. Whitelock (Anglja) 4:38:08 g. 3. Richards (Anglja) 4:38:38 g. 4. Pretti (Włochy) 4:39:36 g. 5. Cieman (Kanada) 4:46:00 g. 6. Hanel (Niemcy) 4:46:15 g. 7. Medlicott (Anglja) 4:46:50 g. 8. Bentley (Anglja) 4:48:50 g. 9. Forbes (Anglja) 4:49:00 g. 10. de Potra (Włoch) 4:49:05 g. 11. Rivolta (Włoch) 4:49:37 g. 12. Dahlings (Łotwa) 4:49:52 g. 13. Knacksteadt (Amer) 4:50:06 g. 14. Webb (Anglja) 4:50:30 g. 15. Prehn (Niemcy) 4:52:40 g. 16. Koppen (Niemcy) 4:52:40 g. 17. Hamilton (Kanada) 4:53:01 g. 18. Schwab (Szwajcarja) 4:53:08 g. 19. Schostag (Niemcy) 4:54:13 g. 20. Reichel (Niemcy) 4:54:13 g.

Jak widzimy wyniki bardzo tęgie, jak na nasze polskie 5 godzin, z któremi znaleźlibyśmy się na 25-tem miejscu tabeli międzynarodowej. Czas nasz jednak przy dobrych warunkach trasy i konkurencji łatwo zrzucić do 4:50 godzin. Dalsza obniżka czasu, to już naturalnie umiejętny i wytrwały trening, na który nie każdego, tak pod względem danych fizycznych, jak też czasu, jaki zaprawie może poświęcić — stać. Nie mniej musimy pomyśleć o udziale w Olimpjadzie, gdyż na nas, strzelcach, ciąży obowiązek reprezentowania tej konkurencji na olimpjadzie, jako tych, którzy z marszami mają jak najwięcej do czynienia.

Zdając sobie z tego sprawę, Komenda Główna Zw. Strzeleckiego wydała wytyczne, mające na celu przygotować naszych zawodników z drużyn marszowych do marszów jednostkowych, aż do systemu olimpijskiego. W myśl powyższych zarządzeń, które już zostały przekazane w teren do komend powiatowych włącznie, przygotowanie olimpijskie na terenie Zw. Strzeleckiego będzie się w b. r. przedstawiać następująco:

Pierwszy marsz na 25 km. odbędzie w Warszawie dnia 26 maja w ramach Święta W. F. Stolicy. Do zawodów zostaną dopuszczeni po trzej zawodnicy Z. S. z każdego okręgu i podokręgu Z. S. Druga faza zawodów, to marsze na 35 km., podczas wszystkich marszów eliminacyjnych do Kadrówki. Trzecia faza przygotowań, to udział najlepszych zawodników Z. S. w marszu 50 km. o mistrzostwo Polski dnia 22 września we Lwowie.



Krótki marsz kilkukilometrowy — jedna z faz treningu marszu olimpijskiego.

O ile wyniki r. b. dadzą podstawę do mniemania, że po należytem przygotowaniu przez zimę i w r. 1936 będziemy mieli widoki na zajęcie jednego z pierwszych sześciu klasyfikowanych na Olimpjadzie miejsc, zawodnicy musieliby wejść w skład obozu olimpijskiego przechodząc ostateczną zaprawę.

Celem dania zawodnikom, pragnącym się poświęcić treningowi do pierwszych zawodów, odpowiednich wskazówek, Komenda Główna Z. S. wydała wytyczne zaprawy pierwszej fazy naszych przygotowań, które są następujące:

I okres (1 miesiąc): a) marsze terenowe naprzełaj, dystans od 12 — 30 km., w lekkiem ciepłem ubraniu (okres zimowo-wiosenny) w obuwiu ciężkiem, 6 — 8 zapraw przy trzykrotnej zaprawie tygodniowo. b) w dnie wolne od zaprawy — koszykówka, gimnastyka.

II okres (2 miesiące): marsze na drogach i szosach (ubiór sportowy): a) wytrzymałościowe na dystansie od 12 — 30 km., bez wyciągania czasu, na równe tempo 8—9 minut na 1 km., 6—8 zapraw przy 2 krotnej zaprawie tygodniowo; b) na szybkość 6—12 km., 6—8 zapraw przy dwukrotnej zaprawie tygodniowo, na zmianę z zaprawą jak pkt. a. II.

III okres (3 miesiąc): a) marsze na czas na dystansach od 12 — 20 km., jednak bez specjal-

nego wysiłku, 3/4 możliwego najwyższego tempa, 3 zaprawy w okresie 3 tygodni; b) marsz na czas na 12 km. — 3 zaprawy w okresie 3 tygodni na zmianę i zaprawę jak pkt. a. III; c) 1 marsz na 25 km., w następującym rozkładzie — 3—5 km. po starcie możliwie szybko, 15 km. równem dobrem tempem, na wynik, ostatnie 5 km. przyśpieszenie (finisz). Dla pociechy podajemy naszym zawodnikom, że rekord światowy na tym dystansie wynosi 2 godz. 00 min, 48 s. trzeba więc dobrze naciągnąć nogi i wolę, by taki czas zrobić! *K.*

ZWYCIĘZCY ŚMIERCI

Jeden na tysiąc ludzi znajduje kres swej wędrówki przez życie w śmierci naturalnej, śmierci ze starości. Jeden na tysiąc zaledwie umiera spokojnie, gdy przeżył to co mu było przeznaczone, wyżył się do ostatniej chwili, ostatniego tchnienia.

Reszta, w pełni sił i zdrowia, często będąc u szczytu swego rozwoju, lub wchodząc w życie dopiero, odchodzi od swych prac i od swych ukochanych, pokonana przez największego wroga człowieka — bakterje chorobotwórcze.

Choroby drążą organizm ludzki.

Są takie, które zabijają szybko w ciągu dni kilku lub tygodni, są też toczące ciało ludzkie powoli i bezustannie lata całe, aż śmierć smutna przyniesie wyzwolenie od życia, które stało się już nie do zniesienia. Miljony ludzi ginęło i ginie zwyciężonych przez wroga okrutnego, ludzi często młodych, roześmianych, rwących się do życia, pracy, miłości. Przez wieki całe nie było promyka nadziei zmniejszenia ogromu ludzkiego cierpienia. Lekarze wobec chorób byli zupełnie bezradni. Ich tajemnicze zaklęcia, pigułki, puszczanie krwi, o ile nie szkodziło nie pomagało wcale. Miljony padało ofiarą gruźlicy, tyfus dziesiątkował często całe okolice, po przejściu przez osadę ludzką żółtej febry nie zostawał często nikt przy życiu...



Ludwik Pasteur — wynalazca zbawiennej szczepionki przeciwko wściekliźnie.

Aż wreszcie szczupła garstka ludzi, którzy poświęcili życie swoje, by życie innych ratować, rozpaliło płomień nadziei wyzwolenia, nadziei przyjścia czasów gdy człowiek będzie zdrowy i szczęśliwy, gdy zniknie z powierzchni ziemi straszny jego wróg, przyczyna wszystkich jego smutków, nędzy i męki, gdy znikną bakterje chorobotwórcze.

O kilku z tych ludzi opowiem Wam.

* * *

W starej szopie z desek, przez której dach przeciekał deszcz pracowało w milczeniu dwoje ludzi. Pracowało nad rozwiązaniem zagadnienia, nad którem dziesiątki uczonych we wspaniałych laboratorjach strawić musiałoby lat dziesiątki. Oni mieli jedynie kilka starych stołów, tablicę i piec żelazny.

I wreszcie po latach pracy, bez chwili wypoczynku prawie, po wielu zawodach i trudach, zdawałoby się nie do przezwyciężenia, po wielu chwilach zwątpienia, w których ręce opadały bezsilnie, osiągają cel.

Ludźmi tymi byli: polska uczona Marja Curie-Skłodowska i jej mąż Piotr Curie. Po przetopieniu tysięcy kilogramów smółki uranowej, ciała, świecącego nikłym, prawie niedostrzegalnym światłem, odkrywają rad, będący jedną z największych zdobyczy w dziejach ludzkości.

Dziwne jest to ciało, Bez przerwy, nieustannie, wydziela z siebie promienie o przerażającej sile, niespotykanej dotąd w przyrodzie. Przed ich działaniem jedynie gruba płyta z ołowiu osłonić może. Siła tego promieniowania nie zmienia się prawie zupełnie w ciągu jednego pokolenia. Życie radu, póki ulegnie on rozpadowi, trwa lat tysiące. Promienie radu mają inną jeszcze właściwość, właściwość błogosławioną — pod ich działaniem nowotwory raka, najstraszniejszej choroby człowieka giną, leczą się.

Przed odkryciem radu rak był nieuleczalny. Kto zachorował nań, umierał. Dostawszy potężną broń do ręki setki lekarzy ruszyło do walki z rakiem. Setki uczonych jęło się gorączkowej pracy badania właściwości radu i jego wpływu na organizm ludzki.

Ale te same promienie, które leczą, zabijają także gdy się je nieostrożnie lub za często stosuje. Badacz zbyt pochłonięty pracą, zbyt silnie pragnący jak najszybciej przyjść z pomocą cierpiącej ludzkości nie pamięta o tem, że sam życie naraża. Zresztą nie zawsze może się ustrzec. I dlatego rad ma swoje liczne ofiary. Badaczowi niemieckiemu, profesorowi Schônbergowi zrobił się pod wpływem promieni radowych wrzód na palcu prawej ręki. Palec mu odjęto, praca szła dalej. W dwa lata później od-



Marja Curie - Skłodowska wielka uczona polska, której ludzkość zawdzięcza odkrycie radu, najskuteczniejszej broni w walce ze straszną chorobą raka.

jęto mu lewe ramię. Był młody, bogaty. Ale chęć przyjścia z pomocą drugim była mu droższa nad szczęście osobiste. Pracy nie przerwał. Sześć lat jeszcze pracował umierając prawie, pracował po całych dniach, nie znalazłszy w nocy ani chwili odpoczynku spowodu strasznych bólów go dręczących. Umarł w mękach.

Ten sam los spotkał innych badaczy: inżyniera Hebera, lekarza Holzknechta, robotnika Müllera i wielu jeszcze. Ale dzięki nim tysiące zostało uratowanych od starszliwej śmierci.

Obok raka największą klęską ludzkości jest gruźlica. Kilkadziesiąt lat temu umierał na nią co siódmy człowiek. Nie miano na nią żadnego ratunku, nie wiedziano nawet co jest przyczyną, że ktoś, kto był doniedawna zdrowy i silny, zaczyna kasłać, gorączkować, staje się coraz słabszy, coraz bardziej bezsilny, umiera.

Przyczynę gruźlicy—maleńkie, pięćset razy mniejsze od milimetra bakterje odkrył biedny lekarz wiejski Robert Koch. Wielu wielkich uczonych trudziło się przed nim nad tem zadaniem. Napróżno. Koch, ślęcząc nocami całemi nad mikroskopem, kradnąc w dzień do swych badań minuty od pracy zarobkowej osiąga cel. Pewnego dnia obserwując przez mikroskop tkankę, wziętą z płuc zmarłego na gruźlicę robotnika zauważył w niej kłębki cieniutkich pałeczek. Przyczyna gruźlicy została odkryta. Człowiek mógł z nią rozpocząć walkę.

Podjął się tego duński lekarz Finsen. Wyglądając raz przez okno swego pokoju na ulicę obserwował on wielkiego kota, wygrzewającego się na słońcu. W pewnej chwili Finsenowi przyszła do głowy myśl genjalna: energja słoneczna musi być potężnym sprzymierzeńcem istoty żywej w walce z chorobami; dlatego tak wszystko co żyje do niej się garnie. Ludzie wówczas słońca bali się jak ognia i unikali go najstaranniej. Myśl, na którą wpadł Finsen nie dawała mu spokoju całe życie. Poświęcił je na badanie wpływu energji słonecznej na organizm ludzki.

Finsen był lekarzem, który przy pomocy słońca uleczył po raz pierwszy człowieka chorego na gruźlicę skóry, nieuleczalnej do jego czasów zupełnie.

Następcy Finsena — Roller i Bernhard — wrócili zdrowie tysiącom chorym na gruźlicę skóry, kości i płuc. Bernhard w czasie wojny europejskiej leczył ze świetnym wynikiem straszne, niegojące się rany żołnierzy niemieckich. Nasłoneczniał rany, których nie dało się uleczyć żadnemi środkami. I oto zasklepiały się w bardzo krótkim czasie.

Niemiec Behring i Francuz Roux otrzymują środek prawie niezawodny przeciwko mordercy dzieci — dyfterytowi.

Pasteur leczy ludzi ukąszonych przez psa wściekłego.

Austrjak Wagner-Jauregg powraca do życia chorych na paraliż ogólny. Powraca rozum ludziom będącym na progu obłędu. Włoch Grazzi odnajduje przyczynę malarji i naucza, że wystarczy ustrzec się przed ukąszeniem pewnego gatunku komara by na nią nie zapaść.

Amerykanin Reed ratuje armję amerykańską od całkowitego wyniszczenia, znalazłszy środek na zahamowanie rozmnażania się żółtej febry, choroby, będącej śmiertelną w 80-u wypadkach na sto...

* * *

Nadzieja wyzwolenia, nadzieja przyjścia czasów gdy znikną z powierzchni ziemi bakterje chorobotwórcze, gdy człowiek będzie zdrowy i silny, gdy młodym będzie do później starości, pali się coraz jaśniejszym płomieniem. My tych czasów nie doczekamy. Ale nie o nas chodzi. Chodzi o los przyszłych pokoleń.

Lech Korzeniewski.



Robert Koch — odkrywca bakterji gruźlicy.

NA STRZELECKIM FRONCIE

STRZELEC RATUJE TONĄCYCH

Ostatnio zaszedł w Witaszyce - Zdunach wypadek, który dobrze świadczy o elemencie zgrupowanym w Związku Strzeleckim. Strzelec ob. Kudliński reprezentuje w tej chwili tysiące swych kolegów, którzy napewno podobnieby postąpili, dając dowód odwagi osobistej, ambicji organizacyjnej i zrozumienia wskazań swych przełożonych.

Na witaszyckich stawach bawiły się dzieci urzędników cukrowni. W pewnym momencie dwie dziewczynki opuściły grono rozbawionych towarzyszy i oddaliły się na inny staw, wypełniony odciekami wapna. Słaba powłoka lodowa załamała się i dziewczynki pogrążyły się w błocie głębokiem na 2 metry. Zebrani przechodnie i rodzice dzieci próbowali ratunku, ale bezskutecznie. Czynu tego dokonał ob. Kudliński, który z narażeniem życia pospieszył z pomocą tonącym i wyniósł na brzeg dziewczynki (jedna z nich była już całkowicie pogrążona w topieli).

Oddział Z. S. Witaszyce wystąpił do władz z wnioskiem o przyznanie ob. Kudlińskiemu medalu za ratowanie tonących.

ZAKOŃCZENIE STRZELECKIEGO KURSU UNITARNEGO.

W Centrum Wyszkolenia Z. S. odbyło się zakończenie kursu unitarnego, który przesłuchało 20 oficerów Z. S.

Wysoki poziom wykładów przystosowany był do zakresu pracy zastępców komendantów okręgów i podokręgów Z. S., którzy w większości stanowili zespół kursu. Uroczystość zakończenia kursu odbyła się przy współudziale Komendanta Gł. Z. S. ppłk. M. Frydrycha i Komendanta C. W. Z. S. mjr. R. Jabłońskiego. Po odprawie, na której omówiono szereg aktualnych spraw organizacyjnych, nastąpiło pożegnalne zebranie.

ECHA UCHWALENIA NOWEJ KONSTYTUCJI.

Na wiadomość o uchwaleniu nowej Konstytucji odbyły się w całym kraju żywiołowe manifestacje, w których brał udział Z. S. Zarząd Okręgu III wysłał do Prezesa BBWR następującej treści depeszę:

Obywatel Walery Sławek, Prezes Naczelnej Rady BBBWR. Warszawa.

W imieniu władz i strzelców III Okręgu i Podokręgu Wilno składamy na ręce Obywatela Prezesa serdeczne życzenia i wyrazy radości spowodu uchwalenia Konstytucji.

kpt. Szymura — Kmdt Okręgu

Piasecki — Prezes Zarządu Okręgu

REPORTAŻ Z JEDNEGO DNIA

Redakcja naszego pisma śpieszy podzielić się z drogimi Czytelnikami szeregiem sensacyjnych wiadomości, dostarczonych w ostatniej chwili przez niezastąpionego współpracownika ob. Bujdałkiewicza. Do uszu wybitnego dziennikarza, przechodzącego w dn. 1 kwietnia przez Saski Ogród, doszły z olbrzymiego trawnika podejrzane szmery, piski i gwizdy. Ob. Bujdałkiewicz wykazał błyskawiczną orjentację i zdecydował się natychmiast na wszystko. Położywszy się bohatersko na brzuchu przytknął ucho do ziemi i usłyszał co w trawie piszczy.... Mało tego! Przy pomocy aparatu fotograficznego w guziku od kamizelki uwiecznił szereg pierwszorzędnych wydarzeń, jakie się w tym dziwnym dniu przytrafiły.

Niezwykły wypadek miał miejsce na jednym z organizowanych ostatnio żeńskich kursów instruktorskich. Oto w trakcie robienia rannych porządków ob. Milusińska znalazła pod łóżkiem przedziwne zwierzę. Pierwotnie sądzono, że jest to jeden z licznych w tych stronach tygrysów. Okazało się jednak, że jest to nad wiek wyrośnięty i rozwinięty konik polny. Pomysłowa obywatelka przytrzymała karo-gniadego konika, a okiełznawszy go i osiodławszy, udała się na nim na niewielką przejażdżkę. Pomysł ten znalazł liczne naśladowczynie. Już w najbliższym czasie zobaczymy prawdopodobnie I kobiecy szwadron, odbywający ćwiczenia polowe na polnych konikach.

Niemałe wzruszenie przeżywał niedawno jeden z pionierów strzeleckiego szybownictwa. Szybując swobodnie nad Tatrami na skromnej wysokości ok. 80 km. został on podstępnie, a znagła zaatakowany przez olbrzymią latającą rybę. W fakcie latania ryb niema nic dziwnego. Jak wiemy przebywają one chętniej w powietrzu niż na wodzie. Zwłaszcza, gdy się je łapie na wędkę. Gorzej, że latająca ryba, zagrzewając się do boju wściekłemi okrzykami usiłowała strącić szybowiec na ziemię. Przytomny pilot otworzył ogień z kilkunastu ciężkich dział, umieszczonych na pokładzie szybowca. Gdy i to nie poskutkowało gwizdnął przeraźliwie na palcach, alarmując w ten sposób eskadrę strzeleckich samolotów. Dopiero wówczas wystraszona poważnie ryba zamilkła i skryła się w Morskiem Oku.

O panującym na naszych drogach braku porządku świadczy fakt, jaki się wydarzył ostatnio motocyklistom z Motorowic. Sympatyczni obywatele wracali właśnie z zamiejskiej wycieczki, gdy wpoprzek szosy zauważyli olbrzymie czarne cielsko. Była to — jak się okazało — potwornej wielkości płotka, przybrana dla niepoznaki w czarne futro swej kuzynki foki. Miłe zwierzątko ani rusz nie chciało ustąpić z drogi. Trzeba było dopiero przez nią przetaczać motocykle. Wyrażamy nadzieję, że po tym fakcie miejscowy drogomistrz podał się do dymisji.

O wpływie ruchu strzeleckiego na plemiona Afry-



ki środkowej świadczy reprodukowane obok zdjęcie, przedstawiające obywatelkę z plemienia Mniam-Mniam. Czyż nie przystojne dziewczę? Zwracamy uwagę na uroczy buziak obywatelki: górna warga służy jako patelnia do smażenia jajecznicy ze strusich jaj, dolna — jako płyta do patefonu.

Niezwykle uroczyście odbyło się otwarcie nowej świetlicy strzeleckiej w Pomysłówku. Powszechną uwagę budziła zwłaszcza niezmiernej wysokości góra z ciosanych kamieni oraz figura szczerbatej kobiety z płaskim nosem. Jak stwierdzili znawcy jest to autentyczna piramida i niemniej prawdziwy Sfinks (nazwę tę zawdzięcza marce papierosów). Oba zabytki zamieszkiwały dotąd w Egipcie nad rzeczką Nilem. Strzelcy z Pomysłówka wybudowawszy własnemi siłami spory dźwig przenieśli piramidę i Sfinksa do kraju, umieszczając je na boisku obok świetlicy. Zebrawszy poważną sumę z kart wstępu za oglądanie piramidy noszą się strzelcy pomysłowscy z dalszemi planami. Spodziewane też jest za rok, t. j. w dn. 1 kwietnia 1936 r., sprowadzenie do świetlicy bieguna południowego, który, oprawiony w ramki, zawiśnie na szczycie piramidy. Załączone zdjęcie przedstawia moment transportowania piramidy, Sfinksa oraz grupy Arabów.

Pierwszorzędny sukces uzyskał jeden z konkursowych zespołów przysposobienia rolniczego. Jak widzimy na fotografji wyhodowano olbrzymi kaktus, bardzo pożyteczną — jak wiadomo — roślinę. Tajemnica szybkiego wzrostu polega na umiejętnem podlewaniu ciepłą, dobrze ocukrzoną herbatą. Gdy zmniejszano dawkę cukru sprytna roślina nietylko nie chciała rosnąć, ale nawet kurczyła się w oczach. Świadczy to raz jeszcze, że hasło „cukier krzepi" przeniknęło nawet i do roślin.

Prawdziwie poszczęściło się obywatelom z oddziału wodnego w Kiełbikach Małych. W burzliwych wodach przepływającej przez wioskę strugi pojawił się bowiem wieloryb, wywołujący wśród okolicznych mieszkańców prawdziwą panikę. Zarządzono natychmiastowy alarm oddziału, celem szybkiego zlikwidowania niebezpiecznego potwora. Na haczyk, zamiast „robaka" nasadzono apetyczną świeżą kiełbasę. Wygłodniały wieloryb rzucił się łapczywie na znakomitą przynętę. Wspólnemi siłami zmobilizowanego oddziału wyciągnięto go na brzeg i poćwiartowano. Soczyste kąski wieloryba obywatele kiełbikowscy wędzą i solą z zapałem przygotowując nielada święcone.

Nie myślcie Obywatele, że tylko tyle wiadomości dostarczył nam ob. Bujdałkiewicz. Drobna to zaledwie część materjału, jaki spoczywa w naszej tece redakcyjnej do 1 kwietnia roku następnego.

SUKCESY RZEPKI

Komunikat urzędowy. W pierwszych dniach marca b. r. amerykański Związek Związków Sportowych przesłał oficjalne zaproszenie dla jednego z naszych, wszechstronnie utalentowanych sportowców, ob. Franciszka Rzepki. Ponieważ Związek Polskich Producentów Filmowych wykazał w tym wypadku karygodną obojętność, a P. Z. B. i P. Z. L. A. nie wysuwały żadnych sprzeciwów, Franuś Rzepka (pozwolę sobie kochaną primadonnę tak nazywać) do Ameryki wyjechał. Na okręcie przeprowadzał nasz zawodnik intensywny trening, zjadając codziennie osiem sznycli wieprzowych, dwie kury, jedną wątróbkę, dwa łokcie kiełbasy, sześć świeżych rybek morskich, trzy kilo grochu i pięć kilo tanich, krajowych pomarańcz. Innych jarzyn, przekąsek i napojów nie wyliczam. Po tak surowej diecie biegał Rzepka od burty (brzeg okrętu) do burty, ot tak, dla sportu.

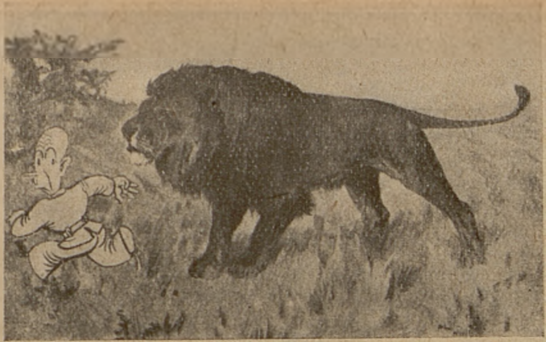


...drugiego dnia po przyjeździe odbyło się obowiązkowe podziwianie drapaczy chmur...

Nasze władze sportowe, udzielając Franusiowi zezwolenia na wyjazd, wychodziły ze słusznego założenia, iż potrafi on godnie zareprezentować sport polski. Stanowisko całkiem rzeczowe. Już na okręcie otrzymano drogą telegraficzną wiadomość, że Rzepka nie będzie zmuszony do mierzenia się na ringu z Max'em Baer'em, Carnerą, Hamas'em i innemi pomniejszemi sławami, tylko stanie odrazu do walki ze sławną myszką Mickey-Mausem.

17.III 35 r. Niewidziane tłumy spotykały naszego przedstawiciela w porcie nowojorskim. Sensacja, owacja, olśniewający przepych wystawy i nigdzie nie oglądane, mrożące krew w żyłach sceny rozgrywały się niczem w reklamach filmów krajowych. Przyszli przeciwnicy spotkali się na kładce, rzuconej z okrętu na ląd stały i powitali pocałunkiem z dubeltówki. Na dalszy program uroczystości złożyło się: wręczenie skromnej wiązanki kwiatów polnych i 188 przemówień na popularny temat „Dookoła Wojtek".

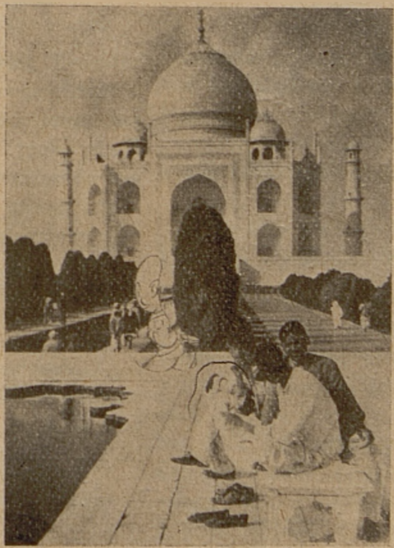
18.III. Rzepka zamieszkał w wytwornym hotelu „Pod zapomnianym korzeniem kaktusa". Obsługa złożo-



...z wrodzoną sobie przytomnością umysłu i zimną krwią oddalił się spokojnie nasz cichy bohater...

na wyłącznie z murzynów, indjan i chińczyków. Codzień gorąca woda — telefon i klucz u dozorcy. Korzystając z tego, iż do dnia zawodów pozostało sporo czasu, zwiedzał Franek miasto i kraj, czyniąc bliższe i dalsze wycieczki. Drugiego dnia pobytu odbyło się obowiązkowe podziwianie drapaczy chmur, inaczej zwanych niebotyków. (Smutna konieczność, jaką przejść musi każdy cudzoziemiec w Ameryce. Akt grzeczności wobec gospodarzy).

21.III. W trakcie jednej z przechadzek krajoznawczych napotkał Rzepka lwa. Spotkanie nastąpiło w odległości 1057 metrów i 6 centymetrów od Nowego Jorku. Z wrodzoną sobie przytomnością umysłu i zimną krwią, oddalił się spokojnie nasz cichy bohater, zmuszając srogie zwierzę do uległości, siłą prawego i szlachetnego wzroku. Wszyscy ci, którzy twierdzą, że lwów w Ameryce niema znajdują się w grubym błędzie. Rozmnożyły się z chwilą zniesienia prohibicji. Wypadek Rzepki jest wystarczającym dowodem. Dochodzenie w toku.



...Rzepka zamieszkał w wytwornym hotelu „Pod zapomnianym korzeniem kaktusa"...

24.III. Franek Rzepka wyjechał do jednego z miejsc uzdrowiskowych. Odżywia się nieźle, wyśpiewuje oszalałym rytmem łydek treningi biegów i zażywa błogich przyjemności pływackich. Dystyngowana sylweta, rasowy profil atlety, budzą zrozumiałe wrażenie na amerykanach. „Rzepunio", „Rzepuchna" — takiemi nazwami świadczącemi o popularności, obrzucają Franka niewiasty, starce i nieletnie dziatki.

26.III. Odbył się uroczysty bankiet, na cześć dostojnego gościa, z tradycyjną lampką wina. Zabawa zgromadziła elitę eleganckiego świata. Bankiet został sfilmowany i transmitowany przez radjo. A więc i na polu propagandy sztuki położył Rzepka niemałe zasługi. Podkreślić należy fakt, iż na wszystkie propozycje pozostania w Ameryce i nagrywania filmów dźwiękowych, z pensją w kwocie 85.647 dolarów 69 centów miesięcznie, odpowiada on stale odmownie.

1.IV. 35 r. Nastąpił długo oczekiwany dzień zawodów. Stadjon zaległy tłumy 10 miljonów amerykanów (przeszło 10% ogólnej liczby obywateli Stanów Zjednoczonych). Reszta, która nie posiadała pieniędzy lub też nie zdążyła nabyć biletów w cenie 216 dolarów sztuka, stała za płotem. W biegu na dystansie 5 tys. metrów i 1200 yardów, reprezentant nasz ścigał się bez powodzenia z czasem i wiatrem. Zapatrzony natomiast w cebulę po pradziadku wziął lekko wszystkich konkurentów. Lekko — za wyjątkiem wiraży; na wirażach brał ich ciężko. Zachwycona publiczność witała zwycięzcę żywemi i martwemi oklaskami. Połowicznych nie było. W pół godziny potem rozpoczęło się spotkanie bokserskie. Mickey prowadził cały czas walkę otwartą na przestrzał. Rzepka, zmęczony biegiem, oszczędzał się ostrożnie zachowując postawę wyczekującą. Niestety, niczego się nie doczekał. Wynik nierozstrzygnięty nikogo nie krzywdzi. Chociaż walka była piękna, gwizdał zarówno sędzia, jak i publiczność. Ponieważ przyzwyczailiśmy się już usprawiedliwiać wszelkie nasze przegrane i nierozstrzygnięte spotkania międzynarodowe, wobec czego nie wątpimy, że i w tym wypadku postąpimy w podobny sposób.

1 kwietnia. Telegram nadzwyczajny. Jak się dowiadujemy ze źródeł miarodajnych, Rzepka, mimo, iż siedział w Ameryce dwa tygodnie, nie poznał ani prezydenta Stanów Zjednoczonych, ani Forda, ani Morgana, ani Chaplina, nie zdaje sobie sprawy z kryzysu w Ameryce i po powrocie do kraju nie zamierza wygłosić żadnego odczytu, ani „Szczegółowego rozbioru stosunków społecznych w U. S. A.", ani też „Ameryka, ja i Polska na przełomie XX wieku". Nie ukrywamy naszego zdziwienia. Czyżby dwa tygodnie nie wystarczały? Gdyby nie zaufanie jakiem darzymy naszych informatorów, podejrzewalibyśmy intrygę lub plotkę.



...zapatrzony w cebulę po pradziadku wziął lekko wszystkich konkurentów...

Z TYGODNIA

MANIFESTACJE Z POWODU UCHWALENIA KONSTYTUCJI W POLSCE.

W niedzielę, dn. 24 b. m. odbyły się w Warszawie wielkie manifestacje spowodu uchwalenia przez Sejm nowej Konstytucji. Miasto przybrano flagami, w Katedrze Św. Jana odbyło się uroczyste nabożeństwo celebrowane przez ks. kardynała Kakowskiego w asyście licznego duchowieństwa. Na nabożeństwo przybył Pan Prezydent R. P., członkowie Rządu i wszyscy dostojnicy państwowi i wojskowi, oraz przedstawiciele władz samorządowych, poczty sztandarowe Związku Strzeleckiego, organizacyj wojskowych, społecznych i cechów.

Na Rynku Starego Miasta do zgromadzonych tłumów wygłosił okolicznościowe przemówienie p. v.-marsz. Sejmu Car, i prezydent miasta Starzyński, poczem olbrzymi, kilkudziesięcio-tysięczny tłum ruszył pochodem przed Zamek, gdzie specjalna delegacja zapisała się w księdze audencjonalnej, a następnie udał się w stronę Belwederu, wznosząc po drodze okrzyki na cześć twórców nowej Konstytucji, P. Prezydenta i Marszałka Piłsudskiego. Na czele pochodu szli przedstawiciele rządu, władz państwowych i samorządowych, poczty sztandarowe b. organizacyj wojskowych, Zw. Strzeleckiego i organizacyj społecznych oraz młodzieży.

Do Belwederu udała się delegacja, która wpisała się do księgi audjencjonalnej, a tłumy zgromadzone przed Belwederem wznosiły okrzyki na cześć Marszałka.



Z życzeniami dla Wodza Narodu przybyli ze sztafetą konną Z. S. dwaj mali, dzielni chłopcy.

SEJM UCHWALIŁ USTAWĘ O PEŁNOMOCNICTWACH.

W dn. 22 b. m. Sejm obradował nad ustawą o pełnomocnictwach dla P. Prezydenta Rzplitej do wydawania w okresie bezsejmowym rozporządzeń z mocą ustawy. W czasie omawiania sprawy pełnomocnictw byli obecni na posiedzeniu wszyscy członkowie Rządu z p. premj. Kozłowskim na czele. Projekt pełnomocnictw referował pos. Paschalski, prezes Z. S. Nad sprawozdaniem referenta wywiązała się ożywiona dyskusja, gdyż zabierali głos prawie wszyscy przedstawiciele opozycji, którzy wypowiadali się przeciwko ustawie. Odpowiadając na zarzuty pos. Prezes Paschalski zbijał je po kolei i oświadczył w końcu, że „obóz pomajowy historji się nie obawia. Co więcej należenie do tego obozu każdy z nas uważa sobie za historyczny zaszczyt". Ustawa o pełnomocnictwach została przyjęta w obu czytaniach.

W dniu Imienin Marszałka Warszawa tonęła w powodzi świateł. Na zdjęciu gmach Opery — wieczorem.



KONKURS NA MARSZ KU CZCI MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO.

Prezydent miasta Lwowa Drojanowski otrzymał anonimowy list, w którym nieznany ofiarodawca załączył 2000 zł. z prośbą o urządzenie konkursu na marsz ku czci Marszałka, sławiący Jego zasługi bojowe.

BALON „LEGJONOWO" WYLĄDOWAŁ POD LUBLINEM.

Balon „Legjonowo", który wystartował z placu Marszałka w Warszawie w dn. 19.III wylądował tegoż dnia o godz. 17.10 w pobliżu majątku Garków koło Lublina. Przed lądowaniem wobec spadku temperatury silna mgła zasłoniła pole widzenia.

Spowodu zimna balon począł szybko opadać i mimo wyrzucenia całego balastu zmuszony był lądować na zagajniku. Przy pomocy miejscowej ludności balon złożono i przewieziono końmi do Lublina.

UROCZYSTOŚĆ ODSŁONIĘCIA POMNIKA LEGJONISTÓW W BUDAPESZCIE.

W niedzielę, dn. 24 marca odbyła się w stolicy Węgier, Budapeszcie, uroczystość odsłonięcia pomnika Legjonistów poległych w walkach o niepodległość i w wojnie światowej. Na uroczystość tę przybyła delegacja polska z płk. Beliną Prażmowskim na czele. W uroczystości wzięli udział: reprezentant regenta, głównodowodzący armji węgierskiej, gen. Schroy, marszałek arcyks. Józef, ministrowie, przedstawiciele władz wojsk. i cywilnych, reprezentanci komitetów w strojach naro-



Ze wszystkich stron kraju napływały dary dla Marszałka Piłsudskiego.

dowych, kolonja polska, stowarzyszenia polsko-węgierskie i tłumy publiczności.

Po przemówieniach przewodniczącego Komitetu budowy pomnika i min. spraw zagranicznych nastąpiło odsłonięcie pomnika. Pomnik przedstawia postać legjonisty w marszu, trzymającego koronę św. Stefana.

Po odsłonięciu pomnika zabrał głos płk. Belina-Prażmowski, który zaznaczył, że krew przelana w walkach o niepodległość obu narodów przypieczętowała jeszcze raz ich wzajemną przyjaźń.

Po przemówieniu nastąpiło składanie wieńców oraz defilada oddziałów wojskowych i organizacyj społecznych.

Na zakończenie uroczystości odbył się bankiet urządzony staraniem Komitetu budowy pomnika, na którym urządzono serdeczną owację płk. Belinie-Prażmowskiemu i odśpiewano na Jego cześć piosenkę „Jedzie Belina". Wieczorem odbyło się przyjęcie wydane przez miasto.

PO OGŁOSZENIU USTAWY O POWSZ. SŁUŻBIE WOJSKOWEJ W NIEMCZECH.

Po wprowadzeniu obowiązku służby wojskowej zapanowało — o czem donosiliśmy już w poprzednim numerze — we wszystkich państwach poważne zaniepokojenie. Włochy porozumiały się z Francją i Anglją i złożyły energiczny protest w Berlinie, przeciwko łamaniu postanowień Traktatu Wersalskiego. Min. Reichswehry gen. Blomberg oświadczył, że Niemcy nie ustąpią ani jednego człowieka z ogłoszonego stanu liczebnego swej armji. Francja złożyła protest do Ligi Narodów. Rada Ligi Nar. zbierze się w pierwszych dniach kwietnia. Sir John Simon min. ang. przybył w dn. 24 b. m. do Berlina na konferencję.

WYŚCIG ZBROJEŃ.

Rząd rumuński złożył w Izbie projekt ustawy w sprawie udzielenia kredytu nadzwyczajnego w sumie 2 miljardów lei na sprzęt wojskowy.

Komisja wojskowa Izby Reprezentantów zatwierdziła jednomyślnie projekt ustawy upoważniającej departament wojsk. do budowy 6-ciu wielkich baz lotniczych dla obrony granic St. Zjedn. i podwyższenia o 40% stanu liczebnego armji.

Rumuński min. Titulescu ma się spotkać w Białogrodzie z przedstawicielami państw Małej Ententy i porozumienia bałkańskiego. Oba te ugrupowania państw mają ogłosić deklarację, iż zarządzą mobilizację swych sił zbrojnych w razie gdyby b. państwa nieprzyjacielskie naśladowały Niemcy i zechciały wprowadzić obowiązek służby wojskowej.

CZŁOWIEK — PTAK.

Amerykański lotnik—skoczek Klamson zmontował sobie 2-metrowej długości i metrowej szerokości skrzydła z prętów aluminjowych okrytych płótnem żaglowem

Z przypiętemi do ramion skrzydłami, Klamson wyskoczył z samolotu znajdującego się na wysokości 4 km. ponad ziemią i zaczął latać jak ptak, po 12 minutach tego niesamowitego lotu opadł lekko na ziemię.

Wyczyn ten lotniczo-akrobatyczny wzbudził wielkie zainteresowanie w całej Ameryce.

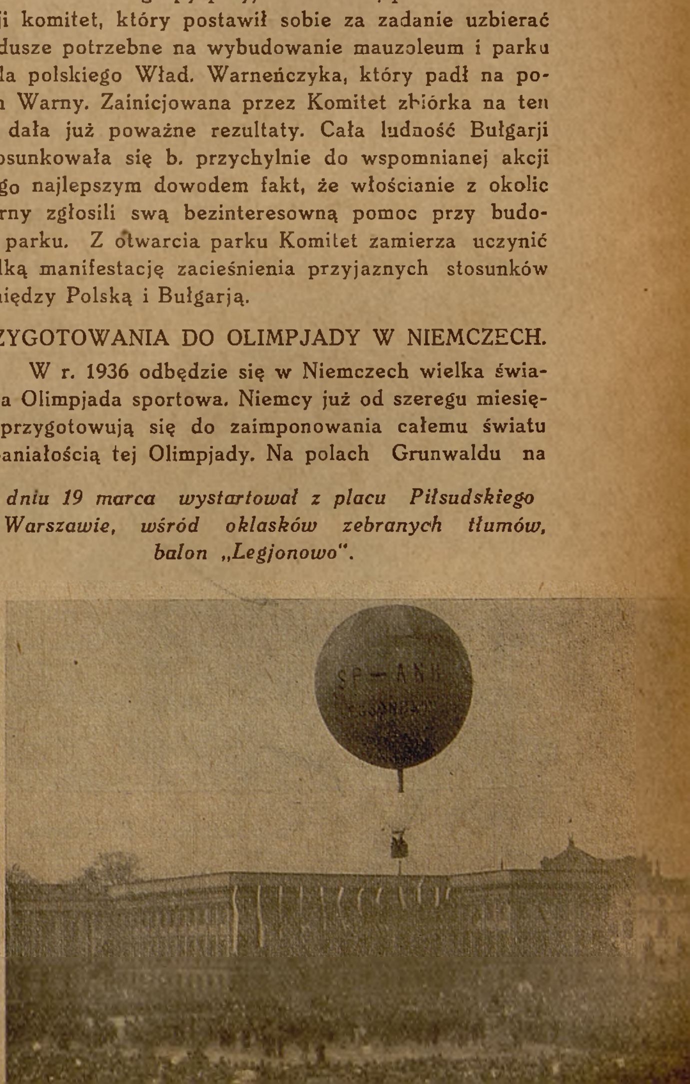
MAUZOLEUM I PARK KRÓLA WŁADYSŁAWA WARNEŃCZYKA.

Staraniem grupy przyjaciół Polski, powstał w Bułgarji komitet, który postawił sobie za zadanie uzbierać fundusze potrzebne na wybudowanie mauzoleum i parku króla polskiego Wład. Warneńczyka, który padł na polach Warny. Zainicjowana przez Komitet zbiórka na ten cel dała już poważne rezultaty. Cała ludność Bułgarji ustosunkowała się b. przychylnie do wspomnianej akcji czego najlepszym dowodem fakt, że włościanie z okolic Warny zgłosili swą bezinteresowną pomoc przy budowie parku. Z otwarcia parku Komitet zamierza uczynić wielką manifestację zacieśnienia przyjaznych stosunków pomiędzy Polską i Bułgarją.

PRZYGOTOWANIA DO OLIMPJADY W NIEMCZECH.

W r. 1936 odbędzie się w Niemczech wielka światowa Olimpjada sportowa. Niemcy już od szeregu miesięcy przygotowują się do zaimponowania całemu światu wspaniałością tej Olimpjady. Na polach Grunwaldu na

W dniu 19 marca wystartował z placu Piłsudskiego w Warszawie, wśród oklasków zebranych tłumów, balon „Legjonowo".



przestrzeni 131 ha powstaje olbrzymi stadjon olimpijski, obliczony na 100 tys. widzów, teren konkursów hippicznych, pływalnie, szereg gmachów i boisk. Dotychczas 41 państw zapowiedziało swój udział w Olimpjadzie. Od Nowego Roku rozpoczęto w Niemczech sprzedaż stałych kart wstępu na stadjon, mimo, że od terminu rozpoczęcia zawodów olimpijskich dzieli nas jeszcze półtora roku.

MOTORYZACJA ARMJI ANGIELSKIEJ

Brytyjski sztab generalny od szeregu miesięcy przeprowadza zasadniczą reorganizację armji angielskiej, motoryzując piechotę i kawalerję. I tak zmotoryzowany pułk piechoty otrzymał zamiast zwykłych karabinów, karabiny maszynowe i samochody lub tanki, zmotoryzowany pułk kawalerji posiada — wielkie samochody pancerne służące do przewozu oddziałów, plutony wywiadowcze, łączności, sztabowe i t. p. zostały zaopatrzone w małe dwuosobowe, częściowo opancerzone samochody. Nazwa piechoty i kawalerji pozostanie w ten sposób w armji angielskiej nazwą zabytkową, żołnierze bowiem „maszerować" będą na samochodach, przyczem główną broń stanowić będzie karabin maszynowy.

Z MARSZU NOWOJELNIA — NOWOGRÓDEK

„Nie bardzo podłe miasto" jak się ktoś o Nowogródku dowcipnie wyraził, tonęło jeszcze w grubym mroku, a deszcz mocno siąpił, gdy o 5 rano zabrał mię na start do odległej o 28 km. Nowojelni, mjr. Zabłocki, komisarz marszu Nowojelnia — Nowogródek.

Im bardziej w dół i dalej do Nowogródka, tem większy deszcz i cięższa mgła. Za dobre pół godziny ostrej jazdy jesteśmy na miejscu, by być właśnie przy wyruszeniu pierwszej drużyny Z. S. Nowojelnia Nr. II. Za nią w równych odstępach ruszają Z. S. Kościuki, następnie 80 pp. ze Słonima, zeszłoroczny mistrz grupy wojskowej, Z. S. Dworzec. Inni czekają narazie na kolejkę, co pozwala mi zapoznać się prawie ze wszystkiemi drużynami i ich drużynowymi. A więc stoją Z. S. Wołożyn z ob. Horbaczewskim na czele. Trenowali coś niecoś ale mało. Strzelali jeszcze mniej, mają zato, jak mię zapewnia ob. Horbaczewski wszystko co regulamin przewiduje z ekwipunku i zerkając na inne niekompletnie umundurowane zespoły mówią: „obywatelu komendancie — zarzućcie tam słowo" za nami do komisji sędziowskiej — bo my tu sami i niema tu z nami nikogo starszego". Trudno mi naturalnie było „zarzucać słowa" do komisji sędziowskiej i mniemam — jak to zresztą upewniłem obywateli z Wołożyna, że komisja — jak zresztą każda dobra komisja — wszystko wie, widzi i słyszy i sprawiedliwości stanie się zadość!

Idąc dalej spotykam zespół Z. S. z Krociłowicz. Biedaki trzęsą się z zimna bo palta zostawili w Nowogródku — bo któż powiadają niemi się zaopiekuje i do Nowogródka zawiezie. A trzeba było o tem komisji pamiętać. Dalej szykuje się do marszu zespół Nr. 7 Kuszelewo — właśnie z gminy na której terenie będzie strzelanie. Koło nich stoją skośnoocy tatarzy z Oddziału Tatarskiego Z. S. Nowogródek. Pytam o nazwiska. Na 7



Na punkcie odpoczynkowym w Kurzelewie grzano się i zbierano siły do dalszej drogi.

zawodników w zespole jest trzech Aliewiczów, Safarowicz, Szczęsnowicz, Sandrowicz i Rafałowicz. A więc zespół na 7 icz". Pod strzeleckiemi orzełkami na otoku czapki gwiazda nad półksiężycem na zielonem tle. Twarze czerstwe, młode, śniade, oczy nieco skośne, kości policzkowe nieco u niektórych wystające.



Na strzelnicy w Kurzelewie.

Za temi startują Z. S. Baranowicze, prowadzone przez samego komendanta powiatu ob. komp. Kotowskiego. Dalej idzie Z. S. Nowogródek I pod wodzą ob. Połońskiego. Trenowali aż 6 razy i mają nadzieję wygrać! Następnie czekają na start: Z. S. Nieśwież, Baranowicze II, Walówka debjutująca poraz pierwszy w marszu, Wsielub, Adampol, Stołpce — wszystko strzeleckie zespoły, przeplecione dwoma zespołami Z. Rezerwistów z Nowogródka i Korelicz, oraz zespołami Straży Ogniowych z Daniłowicz i Zabierdowa. Jest też zespół P. P. z Nowogródka — jest zespół szkoły rolniczej.

Start odbywa się sprawnie pod kierownictwem komisarza P. P. ob. Hallera, któremu dzielnie sekunduje por. Wotruba. Zanim zdążyliśmy w pobliskiej knajpie wypić szklankę herbaty i byle czem zakąsić — drużyny zniknęły ze startu otulone dyskretnie poranną, lepką i mokrą mgłą.

Na pierwszej części trasy zespoły posuwają się równo bez wyścigu, gdyż to jest etap na przejście w określonym czasie. Na chwilę przed drużynami przybywamy na cmentarz w Kuleszewie. Stąd pieszo wąską polną drogą udajemy się na strzelnicę. Wszystko tu już dobrze wyszykowane. Kapitan Wróblewski kazał nawet przygotować dla każdego zespołu maty słomiane z których zawodnicy będą leżąc strzelać.

Zespoły strzelają naogół marnie, a są i takie co nie uzyskały na 60 strzałów ani jednego trafionego punktu. Narazie prowadzi wojsko 14 punktami przed Nowogródkiem i Oddziałem Tatarskim, ale za chwilę przelicytowuje armję Z. S. Baranowicze, waląc 15 pkt., a że dobrze też maszerują wszystko wskazuje na to, że i na mecie będą pierwsi i zabiorą nagrodę poraz drugi.



Drużyna Z. S. Walówka, brała po raz pierwszy udział w marszu.



Na punkcie „herbacianym"... uczestnicy marszu chętnie sięgają po szklankę gorącej herbaty.

Na punkcie „herbacianym" przy drodze pod cmentarzem ob. Ajdukiewiczowa rozwija żywą działalność, a strzelcy i inni uczestnicy marszu chętnie sięgają po szklankę gorącej herbaty, gdyż jest zimno, pada śnieg, i toną po kostki w rozmokłej papce śniegowej, a na plecach strzeleckich liche, przemokłe, dymiące parą dreliszki!

Odczekawszy kilka zespołów na punkcie odpoczynkowym, udajemy się na metę marszu. Tu już zgromadziło się sporo widzów. Między niemi naturalnie sporo strzelców i strzelczyń z tatarskich oddziałów oczekujących swej drużyny.

Zespoły zaczynają przychodzić na metę kolejno według liczb wylosowanych numerów startowych—świadczy to tylko o tem, że czasy nie będą naciągnięte i że każdy robi co może, by się na swych miejscach utrzymać. Jedynie Baranowicze i Policja nowogródzka wyprzedzają kilka zespołów.

Komisja na mecie funkcjonuje dobrze i zaraz też oblicza wyniki marszu, które podsumowane razem z wynikiem strzelania dadzą ostateczny rezultat.

Długo trwa jednak obliczenie przeciągając się do samej prawie pory rozdania nagród, którego dokonał osobiście p. wojewoda Świderski.

Ostatecznie osiągnięto na czołowych miejscach następujące wyniki: grupa wojskowa — 1. Policja Państwowa Nowogródek 445 pkt. 2. 80 pp. Słonim 499 pkt. — mistrz marszu w r. 1934; grupa drużyn starszych p. w.: 1. Z.S. Nowogródek I 470 pkt.; 2. Z.S. Baranowicze 454 pkt.; 3. Zw. Rezerwistów Nowogródek 379 pkt.; grupa p. w. młodsza: 1. Oddział Tarski Z. S. Nowogródek 433 pkt.; 2. Straż Pożarna Nowojelnia 331 i 3. Z. S. Nowogródek 303 pkt.

Organizacja samego marszu b. dobra, jednak jak na warunki lokalne wymagająca wiele serdecznego trudu i siódmego potu. Warunki marszu w jakich się odbywał wskazują raczej za przekazaniem Nowogródkowi corocznej organizacji zawodów narciarskich Z. S. grupy nizinnej, gdyż tam na 19 marca raczej możnaby jeździć na nartach niż chodzić pieszo — a za przesunięciem marszu podokręgowego na okres miesiąca lipca i wzmocnieniem dawnego marszu „Świteziańskiego" na szlaku Baranowicze — Nowogródek, lub też wyszukanie trasy okrężnej z Nowogródka biegnącej pięknemi i historycznemi miejscowościami.

M. K.

NOWINY SPORTOWE

ESTOŃCZYCY UCZĄ NAS GRAĆ W KOSZYKÓWKĘ I SIATKÓWKĘ.

W Warszawie odbyły się zawody w piłce koszykowej i siatkowej między drużynami stołecznemi, a Akademickim Klubem Sportowym z Tartu. Wszystkie spotkania wygrali wysoko Estończycy, przewyższając naszych graczy, za wyjątkiem drużyny koszykówki Y. M. C. A., przedewszystkiem kondycją fizyczną, szybkością i sercem do gry. Ostateczne wyniki gier były następujące: siatkówka — Tartu YMCA. 2:0 (15:6, 17:15), Tartu — AZS. 2:0 (15:10, 15:6); koszykówka — Tartu — AZS. 56:26, Tartu — YMCA 48:24.

W ZAKOPANEM DALEJ JEŻDŻĄ NA NARTACH.

W Zakopanem odbyły się w zeszłą niedzielę zawody o nagrodę ś. p. por. Wójcickiego w kombinacji alpejskiej. Nagrodę zdobył znany narciarz zakopiański, Orlewicz, w grupie pań I-sze miejsce zajęła Marusarzówna.

EGZAMINY NA SĘDZIÓW SPORTOWYCH.

W myśl rozkazu Komendy Głównej, referaty sportowe komend okręgów i podokręgów winny do końca miesiąca kwietnia b. r. zorganizować kursy i egzaminy dla kandydatów na sędziów gier sportowych i lekkiej atletyki. Niezależnie od powyższego, należy w ciągu całego roku przeprowadzić jak największą liczbę egzaminów sędziowskich dla kandydatów z terenu Oddziałów Z. S. Tym sposobem ma być wypełniony brak sędziów tych gałęzi sportu w terenie.

W NORWEGJI STARTUJĄ 6O-CIO LETNI ZAWODNICY.

Słynny bieg narciarski, rozgrywany corocznie w Norwegji po najdzikszych terenach górskich, na trasie 56 klm. przyniósł zwycięstwo Hofshakenowi w czasie 4 godz. 10 min. W biegu tym wzięło udział 700 zawodników, przyczem startowało kilku zawodników w wieku powyżej 60 lat.

MISTRZOSTWA PIĘŚCIARSKIE Z. S.

W dniach 11, 12, 13 i 14 kwietnia, odbędą się w Bydgoszczy mistrzostwa pięściarskie Z. S. Dotychczas zgłoszono do mistrzostw 10 zespołów okręgowych i podokręgowych.

Mistrzostwa Polski w boksie odbędą się w dniach 5, 6 i 7 w Poznaniu. Obecnie wszystkie okręgi rozgrywają eliminacje.

DOROCZNY MARSZ ODDZIAŁU PRUSZKÓW.

W dniu 17 marca r. b. odbył się w Pruszkowie 3-ci Doroczny 10 klm. „Marsz w Dniu Imienin Marszałka Piłsudskiego", organizowany przez Z. S. Pruszków. Do Marszu zgłosiło się 17 patroli z pośród miejscowych organizacyj P. W. i W. F., wzięło udział 15. I miejsce w Marszu zdobył patrol K. P. W. Pruszków — 53'22,4"; II miejsce patrol Z. S. Pruszków — 55'39"; III miejsce — patrol Szkoły Mechan. Pruszków — 56'31,2". Zainteresowanie Marszem bardzo duże.

NA SZLAKACH WALKI O POLSKĘ

1905 — 1906.

IV.

„Pan naczelnik" przypomniał sobie, że właściciel domu może mieć z nami pewien związek Wydał więc rozkaz aresztowania go. Po chwili przyprowadzono naszego staruszka i postawiono razem z nami. W chwilę zaś po tem doprowadzono do naszej grupy ociekającego krwią młodego Rozworskiego, którego dotąd trzymali żołnierze w lokalu.

Stary Rozworski, kiedy zobaczył syna w tak opłakanym stanie — wybuchnął:

— Jakie prawo mata, hycle jedne, bić ludzi — unosił się staruszek. — Nie dość, że wpadają, jak zbóje, do cudzego domu i wywracają wszystko do góry nogami, to jeszcze taki hycel jeden z drugim dziecko mi tu będzie katował!...

Wiek syna, siwiejące na jego skroniach włosy nie grały tu żadnej roli. To było jego „dziecko", którego nikt nie miał prawa tknąć. W bólu i gniewie ojca było tyle siły, że nawet te sołdackie dusze czuły się upokorzone, jak również przewrotna, tatarska natura naczelnika czuła się nieswojo.

— A ty czego się drzesz, stary? zwrócił się do niego naczelnik.

— Bo to mój syn, któregośta skatowali rakarze!— krzyczał oburzony starzec.

Obraza „władzy" wywołała jednak groźne odruchy u żołnierzy.

— Małczi! — krzyknął jeden z nich.

— Ty sam jesteś „małczi" zbóju jeden. Już niedługo żywa noga wasza stąd nie wyjdzie, hycle zatracone!...

Tego już sołdatom było za wiele. Kilku ich naraz wyskoczyło z szeregu i z kolbami od karabinów dopadli do starca. Tym razem jednak „pan naczelnik" ruchem ręki zawrócił ich z powrotem. Wrócili do szeregu rozżaleni, rzucając na zuchwalca złowrogie spojrzenia, jak złe psy, które kijem odpędzono od obdartego żebraka. Ale i staruszek przestał im wymyślać, tylko pod nosem długo jeszcze coś mamrotał w czem wyrazy „dziecko" — „moje dziecko" — raz po raz się powtarzały.

Wreszcie zakończono rewizję i nas wyprowadzono na ulicę, kierując się do więzienia. Był jasny dzień czerwcowy — godzina czwarta po południu. Białe bluzy sołdackie i błyszczące w słońcu bagnety otaczały nas stalowym pierścieniem. Szliśmy pobici, okrwawieni, ale z dumnie podniesionemi głowami, a wielkie tłumy publiczności, zepchnięte przez policję i wojsko na chodniki odprowadzały nas do więzienia, ze zgrozą przypatrując się dziwowisku. Wieść o aresztowaniu „bojowców" lotem błyskawicy rozeszłą się po mieście. Kto żyw wybiegał na ulicę zaspokoić ciekawość.

Władze rewolucyjne nie mogłyby lepszej propagandy zrobić na rzecz rewolucji, jak to zrobiły władze rosyjskie, pokazując nas ludności miasta w takim stanie. Przejść nad tem do porządku mogłoby tylko pokolenie znikczemniałe w niewoli. To też los postępującego na czele tego „triumfalnego" pochodu naczelnika ziemskiej straży został przesądzony. „Pan naczelnik" sam na siebie podpisał wówczas wyrok śmierci. Piersi jego pierwej przebiły kule naszych towarzyszy, niż zdążył je car przyozdobić orderem „za usierdje" (za gorliwość).

My czuliśmy, że nie jesteśmy bezbronni. Nas na pewien czas unieszkodliwią, ale walka potoczy się dalej, i może... zacieklej. Jeden tylko stary Rozworski szedł zatroskany, z pochyloną głową i tak pogrążony w myślach, że zdawał się nie dostrzegać, co się naokoło nas działo. Mruczał wciąż tylko coś pod nosem, a z urywanych słów wyrozumiałem, że najbardziej trapi go myśl, czy aby uda mu się teraz zabić jeszcze przed śmiercią swoich „trzech moskali".

. . . .

Wszystko, cośmy dotąd przeżyli, była to dopiero karta tytułowa księgi, której życie jeszcze nie zapisało. Zamknięcie nas w więzieniu było dla nas odwróceniem tej karty. Przed nami odkryła się biała — niezapisana księga, do której danem nam było wpisać i swoje imię. Dzisiaj wiele kart tej księgi zostało zapisanych — wiele rozdziałów zamkniętych...

Iluż to ludzi pragnie przeniknąć tajemnicę jutra — przebić się poprzez mroki przesłaniające nam przyszłość. — I to wszystko najczęściej po to tylko, by zaspokoić ciekawość — tylko... ciekawość! — Jakże głęboka mądrość tkwi w organizacji Świata, że przed oczami naszemi przyszłość tę zasłania! Coby się z nami stało, gdyby danem nam było przyszłości tej spojrzeć prosto w oczy?... Czy zdobylibyśmy się na tyle siły, aby dobrowolnie kreślić karty tej książki, które perliły się od cichego bohaterstwa jednych i krzyczącej nieprawości drugich, od bezgranicznego poświęcenia i skrajnego egoizmu, ascetycznego samozaparcia i wyrafinowanego okrucieństwa, tytanicznych zmagań i niszczącej kreciej roboty. — Książki, której karty mają spłynąć łzami i krwią — skąd słychać jęki męczonych głodem i torturami, brzęk kajdan, skrzypienie szubienic, płacz matek, żon, dzieci — nietylko swoich najbliższych, swego narodu, ale mąk świata — ludzkości całej, która w nadludzkich zmaganiach rozsadza skorupę zamierającej epoki i miljardem istnień, miljardami nadludzkich wysiłków kurczy i pręży się w sobie do straszliwego skoku w nieznany jej jeszcze, nowy, ale doskonalszy byt!...

Dziś, gdy wiele z tego jest już poza nami — jakże szczęśliwymi mogą się czuć ci, którym danem było związać swe imię z każdą kartą tej wyrocznej księgi — zespolić się czynem z każdym etapem tej gigantycznej pracy. Może zrodzi się genjusz, który wyśpiewa to, co życie w tej księdze zapisało, aby dalsze pokolenia czerpały z niej siłę i hartowały ducha do czynów przyszłych. — Czynów zapewne nierównie potężniejszych niż nasze — jak nasze były potężniejsze, niż przeszłe. Bo przeszłość jest posiewem przyszłości.

Niechże i ta cząsteczka tej epoki, nim trafi na struny jego lutni — nie ginie na bezbrzeżnych szlakach sybirskich — lecz w prostych słowach kronikarskich wspomnień przejdzie w pokolenia w takiej postaci, w jakiej się stawała naprawdę.

* * *

Dalsze dzieje nasze będą tematem czterotomowej pracy, która ukaże się w druku nie prędzej niż za dwa — trzy lata. Tu skreślę tylko pokrótce, jaki los spotkał każdego z nas.

Kobietę, która przemknęła się przed szeregiem żołnierzy — towarzysze przebywający w „podbiurze" prawie przemocą wyciągnęli z domu, którego opuścić nie chciała bez swego dziecka, i zaprowadzili do lasu. Tam jej przynieśli dziecko, wyszukali mieszkanie, a następnie wysłali do Ameryki, do męża.

Staruszek Rozworski został skazany administracyjnie na trzy miesiące aresztu. Cały czas pobytu w więzieniu ciągle myślał nad tem, w jaki sposób zabije swoich „trzech moskali?" Planował sobie uskutecznić to zaraz po wyjściu z więzienia. Po opuszczeniu więzienia wkrótce jednak pochorował się i zmarł.

Nas czterech oddano pod Sąd Wojenny, który skazał Rozworskiego młodego na 15 lat katorgi. Generał-Gubernator warszawski — Skałłon — zmniejszył mu tę karę na 10 lat katorgi. — Stefan, który nazywał się Wróblewski — oraz Jarnuszkiewicz — dostali po 6 lat katorgi, które z powodu ich niepełnoletności — zmniejszono do 4 lat. Mnie zaś, dzięki temu, że Wróblewski i Jarnuszkiewicz wzięli na siebie winę — dano najniższy wymiar kary — t. j. 4 lata katorgi z zamianą, z powodu niepełnoletności, na 2 lata i 8 miesięcy.

Rozworski odbywał karę w Tobolskiej katordze. Po wyjściu z katorgi każdy z nas był skazany na dożywotnie osiedlenie w Syberji. Rozworski zdaje się katorgę odsiedział, a na osiedleniu podobno umarł.

Wróblewski odsiadywał wyrok w Nerczyńskiej katordze. Po odsiedzeniu katorgi zbiegł z Syberji, wrócił do Królestwa i przedarł się przez pruską granicę do Torunia. Tam go prusacy aresztowali i wydali Rosji. Za ucieczkę został skazany ponownie na 3 lata katorgi. Odsiedział i to, miał uciec znów z osiedlenia, ale przeszkodził mu w tem wybuch wojny światowej. Od tego czasu ślad po nim zaginął.

Jarnuszkiewicz i ja odsiadywaliśmy katorgę w Aleksandrowsku koło Irkucka. Po odsiedzeniu udało nam się zbiec z osiedlenia do Krakowa, dzięki czemu mogliśmy brać udział w dalszych walkach i pracach nad zdobyciem niepodległości Polski.

Kamil Bek.

W roku 1934 został założony przez Ob. Pniaka hufiec „Orląt" w BIELSZOWICACH pow. Katowickim. Obecnie hufiec liczy 30 chłopców, liczba ta z każdym tygodniem wzrasta i hufiec pomyślnie się rozwija. Jeden z „Orląt" już odbył 6-cio tygodniowy kurs dla przodowników „Orląt" i dzięki temu jest bardzo czynny obecnie i pomocny kierownikowi hufca. Cały hufiec bierze czynny udział w pracy nad urobieniem własnych charakterów, wzbogaceniem umysłu i sprawnością fizyczną. Podczas zimy już kilku z „Orląt" samodzielnie zrobiło sobie narty pod kierownictwem Ob. Ref. Wych. Obywatelskiego. Wszyscy uczęszczają na wykłady, które sami wygłaszają, otrzymując od Ob. Pniaka materjał i wskazówki. Po wykładzie w jednej części świetlicy „odchodzi" ping-pong, a w drugiej boks, po którym chłopcy są pogrzani jak rude myszy. Wszyscy już odbyli kilka strzelań z wiatrówki i pod tym względem niektórzy z „Orląt" tak są wyćwiczeni, że i starsi strzelcy im nie dorównują, kilku zdobyło już odznakę strzelecką. Cały hufiec „Orląt" niedawno odbył kurs o. p. gaz. i każdy z chłopców dziś zna składowe części maski gazowej, poszczególne rodzaje gazów, ich działanie i jest obeznany ze sposobem obrony gazowej. Orlęta biorą udział w uroczystościach państwowych wraz z całym oddziałem. Trzeba ich widzieć jak są poważni w czasie takiego pochodu. Ostatnio „Orlęta" brały udział w akademji w dn. 19 marca.

J. Pniak.



Hufiec Orląt z Bielszowic liczy 30-tu chłopców.

Pierwsze hufce orląt strzeleckich zaczęły powstawać na terenie POW. ŚWIĘTOCHŁOWICE w jesieni w roku 1932. Były to jednak tylko próby czynione przez poszczególne oddziały Z. S., które nie dały większych rezultatów. Dopiero w końcu roku szkolnego 1932/33 t. j. w czerwcu zabrano się do organizacji orląt całą parą z młodzieży opuszczającej szkołę powszechną. W całym szeregu miejscowości urządzono zebrania informacyjne, na których zapoznano młodzież, opuszczającą szkołę z organizacją Z. S. i Orląt. Wynikiem tych zebrań był masowy zaciąg młodzieży do hufców orląt tak, że w drugiej połowie czerwca 1933 r. na terenie powiatu istniało 10 hufców w liczbie 350 orląt. Dużą przeszkodą w organizacji hufców był brak odpowiedniej kadry instruktorskiej do pracy wśród tej najmłodszej grupy Z. S. To też Komenda Pow. Z. S., organizując w końcu czerwca 1933 r 4-rodniowy obóz w Józefce koło W. Piekar, urządziła również kurs dla przodowników, a następnie cały szereg odpraw dla kier. hufców orląt, rekrutujących się z pośród nauczycielstwa. To posunęło sprawę organizacji orląt naprzód, gdyż z końcem roku 1933 ilość hufców wzrosła do 15 o liczbie 500 orląt. Dopiero jednak w roku 1934 pracę tę pchnięto na normalne tory i nadano jej większy rozmach, o czem świadczyć mogą trzytygodniowe obozy orląt w Hermanicach koło Ustronia, na które wyjechało przeszło 200 orląt. Przy obozie w Hermanicach urządzono też trzytygodniowy kurs dla kom. drużyn, w którym wzięło udział 30 orląt i 20 strzelców. W miesiącu listopadzie 1934 urządzono z ramienia Kom. Pow. Z. S. również dwutygodniowy kurs dla kier. hufców. Nadto przeszkolono na 4-ro tygodniowych kursach w szkole strzeleckiej w Rybnej 11 przodowników do pracy w orlętach, jak również nawiązano kontakt i wciągnięto do pracy członków „Straży Przedniej" tak, że obecnie pod względem kadry instruktorskiej powiat stoi źle. To też praca w orlętach idzie całą parą naprzód. Obecnie hufce są organizowane przy wszystkich Oddziałach Z. S. i liczą ponad 800 orląt. Większa część orląt przygotowuje się do egzaminu na stopień starszego orlęcia, który ma się odbyć we wszystkich oddziałach na wiosnę tego roku. Obecnie do konkursu, dobrego czytania książek zarządzonego przez Kom. Główną Z. S. zgłosiło się 14 zespołów orlęcych, wybierając do czytania książkę Demel-Lipińskiego p. t. „Lis Kula". Wiele też hufców czyni przygotowania do obozów letnich, zbierając na ten cel fundusze.



Kurs dla przodowników Orląt w Rybnej.

J. Stępel.

Już w przeddzień imienin Marszałka Zarząd Oddziału Z. S. gminy LUDWIN, przy współudziale Zarządu Gminnego, zorganizował w godz. wiecz. capstrzyk ku czci Wodza Narodu. Pochód ruszył przy dźwiękach muzyki przez rozległe błonie, zdążając ku pomnikowi Marszałka Piłsudskiego, przed którym rozpalono olbrzymie ogniska. Po odegraniu hymnu narodowego, do zebranych przemówił prezes Zw. Strzel. gm. Ludwin ob. C. Lecewicz, poczem orkiestra odegrała Pierwszą Brygadę. W dniu następnym uroczystą mszę polową, przed pomnikiem, odprawił ks. Kasprowicz. Po nabożeństwie przemówienie wygłosił prezes Zw. Strzel. ob. Lecewicz, poczem orkiestra odegrała Hymn Narodowy i Pierwszą Brygadę. Dalszy ciąg programu wypełniły deklamacje, śpiewy i wiersze, następnie odbyła się defilada oddziałów Z. S., organizacyj młodzieżowych, oraz dziatwy szkolnej.



Oddział krakusów Z. S. z Podmichala, pow. Kalusz.

W RYPINIE dnia 18 odbył się capstrzyk, w którym wziął udział oddział miejscowy Z. S., oraz inne organizacje. Oddziały te pod dowództwem podchor. ob. Perszyńskiego przemaszerowały ulicami, poczem przed domem Strzelca Pan Starosta Staszewski i Kmdt Pow. W. F. i P. W. por. Sulatycki w obecności członków pow. Zarządu Z. S. przyjęli raport o gotowości oddziałów Z. S. do uczczenia Imienin Marszałka oraz gotowości pracy dla Państwa. Wreszcie nastąpiło uroczyste podniesienie flagi strzeleckiej na maszt. Następnie Pan Starosta rozniecił ognisko. Po przemówieniu referenta Wych. Obyw. ob. Długołęckiego oddział Z. S. pod przewodnictwem ob. Perczyńskiego odśpiewał wiązankę pieśni legjonowych oraz piosenek strzeleckich. Ognisko zakończono wspólnem odśpiewaniem modlitwy strzeleckiej. Dnia 19 odbyła się zbiórka organizacyj przed domem Strzelca, skąd pod dowództwem ppor. Olszewskiego odmaszerowano na nabożeństwo. Po Mszy św. Pan Starosta w obecności Pow. Kmdta Z. S. odebrał raport i dokonał przeglądu zebranych oddziałów i organizacyj. Następnie Pow. Kmdt Z. S. por. Sulatycki odebrał przyrzeczenie od starszych junaków, poczem odbyła się defilada. Wieczorem w sali kina „Colosseum" odbyła się uroczysta akademja, na program której złożyły się: okolicznościowe przemówienie ob. Długołęckiego, ref. pow. wych. ob., deklamacje, część koncertowa oraz krotochwila p. t. „Jak Kapral Szczapa dostał się do raju". Sala kina wypełniona była po brzegi. Dochód z akademji przeznaczono na umeblowanie świetlicy i sprzęt sportowy dla miejscowego oddziału Z. S.



Kurs przodowników świetlicowych Z. S. w Skrobowie.

Obchód Imienin Marszałka Piłsudskiego, połączony z przyrzeczeniem strzeleckiem, odbył się w TUCHOLI bardzo uroczyście. W przeddzień święta organizacje p. w. zebrały się przed budynkiem Komendy P. W. i Z. S. Po uroczystem podniesieniu flagi państwowej i strzeleckiej wyruszył capstrzyk. W dniu 19 marca drużyny p. w. wyruszyły do zawodów w marszu gwiaździstym na siedmiu różnych trasach długości po 15 km. Punktem końcowym była Tuchola. W marszu uczestniczyło 15 drużyn Zw. Strzel. oraz 25 drużyn Z. R. i Powst. i Woj. O. K. VIII. W grupie przedpoborowych pierwsze miejsce zajęła drużyna pododdziału Z. S. Rosochatka, osiągając czas 1 godz. 29 min. Po krótkim odpoczynku oddziały p. w. i organizacje społeczne zgromadziły się na rynku, gdzie odbył się raport i uroczyste wręczenie deklaracji z ofiarą na zakup wodnopłatowca im. Marszałka Piłsudskiego. Powiat tucholski zadeklarował przeszło 5 tys. zł. Trzeba nadmienić, że do raportu stanęły m. inn. dwie umundurowane komp. Z. S. z bronią. Po nabożeństwie odbyło się pierwsze w Tucholi przyrzeczenie strzeleckie. Oprócz organizacyj, które brały udział w raporcie, na uroczystość przyrzeczenia przybyła specjalnie delegacja miejscowego Sokoła ze sztandarem. Należy to podkreślić z uznaniem jako dowód współpracy organizacyj p. w. i w. f. Do zgromadzonych strzelców przemówił komendant pow. Z. S. ob. prof. Nowak, poczem ob. Handzlik odebrał przyrzeczenie. Następnie wszystkie organizacje wzięły udział w defiladzie, którą odebrał p. starosta Hryniewski oraz Obw. Kmdt P. W. kpt. Janisz z Chojnic. Wspólny obiad zakończył przedpołudniową część uroczystości. Wieczorem odbyła się w sali browaru uroczysta akademja. W programie były występy orkiestry kolejowej, deklama-

cje i inscenizacje Z. S., chór i deklamacje Z. R., recytacja zespołowa harcerzy, wiersz w wykonaniu P. W. K. oraz przemówienie p. prof. Nowaka.

W wigilję Imienin Budowniczego Państwa zaczął się w JURACISZKACH obchód przez urządzenie capstrzyku, w którym wziął udział miejscowy Oddział Zw. Strzel. i Ochotnicza Straż Ogniowa. Z rana w dniu 19 odbyło się nabożeństwo, na które przybył oddział Z. S. i organizacje społeczne. Po nabożeństwie wygłosił okolicznościowe przemówienie ob. J. Pilecki, prezes Oddziału Z. S., poczem ob. Matusewicz — komendant oddziału odczytał rozkaz Komendy Powiatu Z. S. przed frontem Oddziału Z. S. o nadaniu awansu strzelcom, wyróżniającym się w pracy strzeleckiej. Następnie odbyła się defilada, po rozwiązaniu której ponownie przemawiał do obywateli ob. Senyszyn ref. wych. obyw. Z. S. omawiając dokładnie życie i czyny Marszałka Piłsudskiego.

Oddział Z. S. im. Lisa-Kuli w WARSZAWIE zorganizował w dniu 24.III dla uczczenia Imienin Marszałka Piłsudskiego, akademję, na której program złożyły się: odśpiewanie Hymnu, referat okolicznościowy ob. Leszka, Marsz I-szej Brygady w wykonaniu orkiestry, jednoaktówka „Żyj Polsko!" w wykonaniu zespołu scenicznego, wiązanka pieśni legjonowych, skecz „Salezy Podszewka" i na zakończenie utwory muzyczne w wykonaniu własnej orkiestry.

Tow. Przyjaciół Zw. Strzel. w MŁYNOWCACH p. Zborów z miejscowym Oddz. Z. S. urządziło z okazji Imienin Marszałka Piłsudskiego w dniu 18.III na dworcu kolejowym w Zborowie akademję, na program której złożyły się: przemówienia zaw. stacji kolej. Zborów ob. Księdzyka, kier. miejscowej szkoły ob. Sambulskiego i prezesa Tow. Przyj. Zw. Strzel. Ob. Uczkiewicza, następnie produkcje chóru oddz. Z. S. i orkiestry oraz deklamacje dziatwy szkolnej.

A. Uczkiewicz.

W dniu 9 b. m. odbyła się wycieczka strzelecka kursu komendantów okręgów na szybowisko stołeczne klubu Związku Strzeleckiego w WARSZAWIE. Na szybowisku odbyły się loty pokazowe i zaznajomienie członków wycieczki z istotnemi zagadnieniami szybownictwa strzeleckiego. Po zwiedzeniu goście zostali podjęci śniadaniem, poczem odjechali do Warszawy. Klub szybowcowy Z. S. w Warszawie, przeprowadza obecnie kurs teoretyczny szybowcowy, mający za zadanie przygotowanie członków do pilotażu praktycznego. W dniu 15 marca rozpoczął się III-ci i ostatni w tym roku kurs teoretyczny na warunkach dostępnych członkom Zw. Strzeleckiego. W miesiącu kwietniu przewidziano rozpoczęcie lotów i kursów praktycznych w Okuniewie ad Sulejówek. Rozwój szybownictwa na terenie Z. S, zatacza coraz to szersze kręgi. W dniu 15.III rozpoczyna klub warszawski Z. S. budowę I-go w Polsce typu Z. S. wodnoszybowca, który jako amfibja mógłby wznosić się z wody i z lądu. Pozatem konstruktor Z. S. Muraszew, opracowuje dalsze typy strzeleckich szybowców, jak szkolny i rasowy. Rozwój szybownictwa strzeleckiego zapewnia planowe i fachowo stosowane metody przez Kierownictwo Komendy Głównej dbałej o rozwój tego sportu wśród członków Z. S.

Z inicjatywy zarządu pow. Z. S. w CHODZIEŻY odbył się kurs dla referentów wych. ob. z terenu całego powiatu. Uroczyste otwarcie kursu nastąpiło w obecności przedstawicieli zarządu pow. Z. S. Na wstępie, inicjator kursu, ob. Ptak omówił cele, zadania i program kursu, poczem ob. Karolczak zaznajomił słuchaczy z metodami pracy świetlicowej a ob. Wąsikowski omówił prace w. f. i p. w. w Z. S. Po referatach wywiązała się ożywiona dyskusja, a następnie przystąpiono do normalnych zajęć. W programie kursu były oprócz wykładów również zajęcia praktyczne. W kursie brało udział 52 osoby.

W ub. m. oddział Z. S. w BRZEŚCIU n/B. — Śródmieście (męski) obchodził swoje święto oddziałowe. Oddział ten, najstarszy w Brześciu nad Bugiem (założony w 1922 r.) rozwijał przez cały czas swego istnienia bardzo ożywioną działalność. Ze wzrostem liczby członków okazała się konieczność utworzenia kilku oddziałów męskich i żeńskich. Na terenia Brześcia Z. S. robił dużo na polu pracy społecznej, a więc co pewien czas urządzano odczyty, przedstawienia, zabawy towarzyskie, loterje i inne imprezy o wybitnym charakterze społecznym. Prócz tego prowadzono intensywną pracę wychowawczą w duchu idei strzeleckiej wśród własnych członków. Praca przysposobienia wojskowego obejmowała trzy działy, a mianowicie: wykłady teoretyczne, ćwiczenia wojskowe i wyszkolenie strzeleckie oraz wychowanie fizyczne. Dała ona pomyślne wyniki, dowodem czego mogą być liczne udziały Z. S. w zawodach strzeleckich,



Strzelcy w Hołynce wszystkie wolne wieczory spędzają w świetlicy.



Pokaźną liczbę członków posiada oddział Bielszowice.

marszach Szlakiem Kadrówki, Nadbużańskim, oraz różne zawody, jak piłki nożnej, bokserskie i t. p. 14-tą rocznicę swego istnienia oddział obchodził bardzo uroczyście. Na program złożyły się: zbiórka wszystkich oddziałów, apel imienny oddziału Śródmieście, ślubowanie, defilada, wręczenie dyplomów honorowych, przyrzeczenie strzeleckie, wspólna kolacja i na zakończenie zabawa.

W dniu 14 lutego b. r. rozpoczęto w szybowcowym klubie Z. S. BYDGOSZCZ kurs teoretyczny pilotażu. Kandydatów 47. Kurs był skoszarowany. Prowadziło się poza działem specjalno - lotniczym i wychowanie obywatelskie członków na specjalnych wykładach. W dn. 1 marca rozpoczął się analogiczny kurs prowadzony przez klub szybowcowy Bydgoszcz na terenie INOWROCŁAWIA dla tamt. sekcji terenowej. Nie poprzestając na powyższem klub prowadzi przeszkolenie dla członków Z. S. i w Toruniu, gdzie posiada sekcję terenową.

W TORUNIU odbył się kurs dla komendantek oddziałów. Uczestniczek było 48, kadra instruktorska w odpowiedniej ilości, zakwaterowanie bardzo dobre, wyżywienie też, materjał wyszkoleniowy został wykorzystany należycie. Władze inspekcjonujące były zadowolone. Jednem słowem kurs się udał, ku pożytkowi organizacji, zadowoleniu władz, kadry instruktorskiej i słuchaczek.

S. Kobrynowiczowa.

W oddziale Z. S. w OCHOJCU odbyło się walne zebranie pod przewodnictwem przedstawicieli zarządu pow., kmdta pow. ob. Gliwy. Po sprawozdaniu ustępującego zarządu udzielono mu jednogłośnie absolutorjum, poczem przystąpiono do wyboru nowych władz. W skład nowego zarządu weszli ob. ob.: prezes — Wróżyna, zast. prezesa — Bula, sekretarz — Gawenda. Członkowie ob. ob.: Ficek, Karnówka, Kazuch.

M. S.

Prace zarządu oddziału Z. S. w ŻYRARDOWIE idą w kierunku: 1) wychowania obywatelskiego członków, które to zadanie przeprowadza się przez cykl odczytów i pogadanek o Polsce, z historji Polski, gawęd o obowiązkach obywatela - żołnierza, oraz z dziejów wojska polskiego; 2) pociągnięcie do ścisłej współpracy jaknajwiększej ilości członków współdziałających. Członkowie ci zostali ujęci w 5 sekcyj: kult.-oświatową, opieki i organizacyjną, zatrudnienia bezrobotnych, propagandy, wydz. fizyczn. Wszystkie sekcje są już uruchomione i pracują nie zrażając się wielkiemi nieraz trudnościami. Zadaniem naszem będzie wciągnięcie do niektórych sekcyj członków czynnych i tworzenie nowych podsekcyj, jak np. teatralnej. Za jedno z ważniejszych zadań aktualnych oddziału zarząd uważał rozwój strzelectwa wśród strzelców i miejscowego społeczeństwa. W związku z powyższem zorganizowano ostatnio strzelania o O. S., do którego zapisało się 75 osób. Świetlica oddziału wyposażona jest w radjo, gry, czytelnię pism i bibljotekę. Zarząd zakłada też stację gołębi pocztowych, urządził gwiazdkę dla biednych dzieci i opłatek strzelecki.

W KIEMIELISZKACH odbył się tygodniowy kurs jazdy na nartach dla początkujących. Na kursie było obecnych 46 strzelców z oddziału Z. S. Kiemieliszki i hufców P. W. Z. S. Sawiszki, Dydy i Swiranki Małe. Kurs został zorganizowany propagandowo, tak że wszyscy uczestnicy kursu objazdem odwiedzali sąsiednie oddziały Z. S. Ostatni dzień kursu połączono z uroczystościami w oddziale w Kiemieliszkach, który nigdy może nie gościł tylu przedstawicieli władz państwowych i władz Z. S. W programie były ćwiczenia p. w. dla junaków I i II stopnia i strzelców przeprowadzone przez kmdta pow. p. w. kpt. Drabczyka i kmdta pow. Z. S. i instruktorów. Na ćwiczeniach p. w. kontrolę wyszkoleniową przeprowadził pan płk. Sikorski d-ca baonu K. O. P. Nowo-Swięciany. Następnie odbyły się wybory do zarządu oddziału Z. S. Kiemieliszki, przeprowadzone przez prezesa pow. Z. S. ob. Studzieńskiego. Do zarządu oddziału zostali wybrani: ob. Rurek — prezes; członkowie ob. ob.: Dr. Rodziewicz, Łosieczko, Brajtkopf, Niedźwiedzki, Mich, Plawgo. Tegoż dnia w godzinach popołudniowych odbyło się przyrzeczenie strzeleckie, poprzedzone egzaminem próby organizacyjnej i pogadanką. Przyrzeczenie odebrał pan starosta, poczem przemawiał dowódca baonu KOP. ppłk. Sikorski, podkreślając znaczenie pracy dla Państwa i życząc wszystkim zebranym jaknajlepszych wyników pracy. Ostatnio odbył się obóz wędrowny do Warszawy, Krakowa, Wieliczki i Zakopanego. Zainteresowanie wycieczką było duże, nawet starsi zrozumieli doniosłość wycieczki, bo przywozili synów swoich strzelców z odległych i zapadłych wiosek do kmdy pow. Zebranych strzelców z powiatu odwiózł na koncentrację do Wilna kpt. Drabczyk. Uczestnicy wycieczki opisując wrażenia, opowiadali z zachwytem swoim rodzicom i kolegom w oddziałach o wielkości i bogactwie Polski.

St. Nowakowski.

Pododdział Z. S. w LIPOWCU KOŚCIELNYM wystawił na mogile powstańczej, znajdującej się na cmen-

tarzu w Lipowcu dębowy krzyż z napisem: „Rok 1863". Dąb na krzyż ofiarował strzelcom ob. Piechuta, leśnik z Mostowa, który własnoręcznie również krzyż wykonał. Zarząd Z. S. gm. Turza (pow. mławski) postanowił położyć na powstańczej mogile granit z odpowiednim napisem i zorganizować uroczystość poświęcenia pomnika. Kamień granitowy ofiarował ob. Wieluński, gospodarz z Lipowca Podbornego. Na głazie wykuto napis: „Bohaterom Powstania Styczniowego — Strzelcy. 1863 — 1935". Uroczystość rozpoczęła się zbiórką i raportem pododdziałów Z. S. gminy Turza oraz organizacyj zaproszonych, poczem zebrani udali się do kościoła na nabożeństwo. Po nabożeństwie odbyło się na cmentarzu poświęcenie pomnika. Orkiestra odegrała marsza żałobnego wygłoszono szereg przemówień, m. inn. przemawiał ob Anyszko, prezes Z. S. na pow. mławski. Poczem nastąpiła dwuminutowa cisza. Uroczystość zakończyła defilada, którą prowadził ob. ppor. A. Krzemiński, a odbierali: ob. ob.: St. Anyszko, por. Urbaniak komendant P. W. i W. F. na pow. mławski, zast. starosty pow. mławskiego, zarząd gminny Z. S., nauczyciele i przedst. zaproszonych organizacyj. W godzinach popołudniowych urządzono akademję, którą zagaił ob. Jan Zygmunt, prezes gminnego Z. S. Pododdział Lipowiec przygotował deklamację zespołową a pododdział Rumoka deklamację „A gdy na wojenkę szli"... i trzy pieśni powstańcze: „Marsz Strzelców", „Pieśń z obozu Jeziorańskiego" i „Marsz Żuawów". Po referacie, omawiającym przebieg powstania styczniowego w Płockiem, w Mławskiem i na terenie obecnej gminy Turza, zwrócono się do wszystkich obecnych z prośbą o dostarczenie wszelkich pamiątek z powstania Zarządowi Z. S. jak również wiadomości o złożonych na cmentarzu dziewiętnastu powstańcach, którzy zginęli na pograniczu pól Kęczewa i Lipowca. Na zakończenie orkiestra odegrała hymn narodowy i „Pierwszą Brygadę".

T. Kuligowski.

RADJO W ŚWIETLICY

(Od dnia 31 marca do 6 kwietnia)

Niedziela, dnia 31.III. 12.05 Przegląd teatralny. 12.15 Transmisja z Filharm. Warsz. 14.00 Muzyka salonowa. 15.00 Pogadanka „Wiosenne prace w lesie". 15.15 Muzyka na klarnecie i harmonji. 15.22 „Przegląd rynków rolnych". 15.45 „Kontrola mleczności — podstawowym warunkiem hodowli". 17.00 Koncert zespołu salonowego. 17.50 „Palić czy nie palić" — pogadanka. 18.00 Lekkie piosenki. 18.45 Życie młodzieży. 19.08 Wiadomości sportowe lokalne. 20.15 Muzyka lekka. 21.00 Płyty. 21.45 Wiadomości sportowe ze wszystkich rozgłośni.

Poniedziałek, dn. 1.IV. 12.05 Koncert. 13.30 Tańce ludowe (płyty). 15.45 Ulubione piosenki rewjowe (płyty). 16.45 Kwadrans słynnych artystów (płyty). 17.15 Rezerwa ogólnopolska. 18.25 Chwilka społeczna. 19.15 „Skrzynka rolnicza". 19.25 Wiadomości sportowe. 19.35 Audycja żołnierska. 20.00 Koncert wieczorny.

Wtorek, dn. 2.IV. 13.45 „Z rynku pracy". 15.45 Muzyka lekka. 17.50 „Nowe placówki pracy" (odczyt). 18.00 Pieśni ludowe. 18.15 Fragment teatralny. 19.15 Wiadomości rolnicze. 19.25 Wiadomości sportowe. 20.00 Muzyka lekka. 22.00 Muzyka lekka.

Środa, dn. 3.IV. 15.45 Rewja starszych operetek. 16.45 Kwadrans słynnych artystów (płyty). 18.00 Pieśni słowiańskie. 18.15 Wesoły sketch. 18.45 Audycja Racławicka. 19.07 „Racławicka rocznica" — pogadanka. 19.25 Wiadomości sportowe. 19.35 Koncert Harmonistów. 20.00 Fragment operowy. 20.15 Wieczór Mickiewiczowski.

Czwartek, dn. 4.IV. 12.30 Koncert szkolny z Filharmonji Warsz. 13.45 Z rynku pracy. 17.00 Reportaż z Instytutu Radowego w Warszawie. 17.15 Koncert popularny. 17.50 Poradnik sportowy. 18.15 „Rok 1905 w poezji polskiej. 18.45 Muzyka (płyty). 19.15 „Nowiny leśne". 19.25 Wiadomości sportowe. 19.35 Zapomniane przeboje (płyty). 20.00 Audycja muzyczna. 21.00 Słuchowisko „Rekin".

Piątek, dn. 5.IV. 15.45 Melodje góralskie (płyty). 16.00 „Dwie Marysie" — Audycja muzyczna. 16.30 Pogadanka przyrodnicza. 18.10 Słuchowisko z komedji Żeromskiego „Uciekła mi przepióreczka... 18.45 Muzyka salonowa. 19.15 „Skrzynka pocztowa rolnicza". 19.25 Wiadomości sportowe. 20.00 „Jak spędzić święto"?. 20.15 Koncert symfoniczny z Filharmonji Warszawskiej.

Sobota, dn. 6.IV. 13.45 „Nasz handel morski". 14.45 Koncert. 15.45 Muzyka polska popularna. 17.00 Miasta i miasteczka polskie — Gród Maćka Borkowicza — Koźmin". 17.10 Najnowsze nagrania na płytach. 17.50 Pogadanka przyrodnicza. 19.15 Przegląd rolniczej prasy krajowej i zagranicznej. 19.25 Wiadomości sportowe. 19.35 Koncert zespołu mandolinistów. 20.00 „Na wesołej lwowskiej fali. 21.00 Transmisja z teatru „La Scala" — w Medjolanie — opery „Faust".

Adres redakcji i administracji: Warszawa, ul. Długa 50. Tel. 11-15-46 i 11-73-50.
Konto czekowe w P. K. O. 14.785.

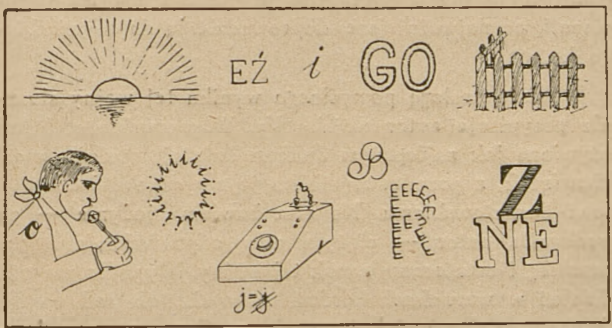
Redaktor odpowiedzialny: *H. Piórecka.* Redaktor: *T. Żenczykowski.* Wydawca: *Centr. Instytut Wyd. Zw. Strzel.*

WARUNKI PRENUMERATY: rocznie 15 zł. — półrocznie 8 zł. — kwartalnie 4 zł — miesięcznie 1 zł. 50 gr.
Numer pojedyńczy 50 gr. zagranicą 50% drożej. Zmiana adresu 50 groszy.

Druk. „KADRA", Warszawa, Długa 50. Tel. 11.86-30.

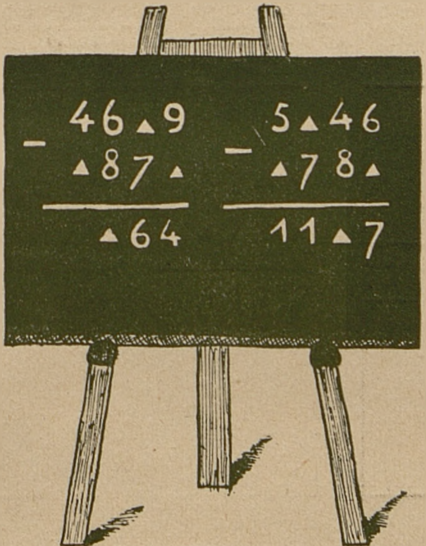
DZIAŁ ROZRYWEK

ZADANIE NR. 23 — REBUS GEOGRAFICZNY



Z zestawionych kolejno obrazków ułożyć należy zdanie, z którem napewno strzelcy—turyści chętnie się zgodzą.

ZADANIE NR. 24 — TO WCALE NIE TRUDNE!



— Umiesz odejmować? — zapytał jeden z obywateli drugiego.

— Także pytanie! Przecież jestem strzelcem, a strzelec wszystko potrafi! — odpowiedział drugi:

— No to odejmij! — i na tablicy napisał takie dwa działania.

A czy wy obywatele potraficie? Jeśli tak, w co niewątpimy, to wykonajcie te odejmowania, zastępując trójkąty cyframi i rozwiązania przyślijcie Redakcji.

Termin rozwiązania — 8 kwietnia, nagrody: za zadanie Nr. 23 — 3 komplety lekkoatletyczne (koszulka i spodenki) za następne — portfel lub torebka damska.

ROZWIĄZANIE ZADANIA Nr. 13

Na pierwszym obrazku kolumna Zygmunta III w Warszawie, na drugim — pomnik Jana III Sobieskiego we Lwowie, na trzecim — pomnik Tadeusza Kościuszki na Wawelu w Krakowie, na czwartym — pomnik Lotnika w Warszawie.

Mało wycieczek krajoznawczych odbywają jak widać Przyjaciele Działu Rozrywek i nieznane im są cuda Polski. Kolumnę Zygmunta w Warszawie poznali wszyscy, ale z pomnikiem króla Sobieskiego było znacznie gorzej. *W Wilnie* szukali go: 1) ob. Nowakowa, 2) ob. Nowak, 3) ob. Pietrzak, 4) ob. Kardasz, 5) ob. Wierzbicki, 6) ob. Dolski — wszyscy z Poznania; *w Warszawie:* 7) ob. Dankowski, Włocławek, 8) ob. Chmyz, Newka, 9) ob. Kolasiński, Zegrze, 10) ob. Guziewicz, Kostopal, 11) ob. Jabłoński, Horodyszcze, 12) ob. Skoczylas, Głuchów, 13) ob. Kłosiński, Głuchów, 14) ob. Gustajtis, Dukszty, 15) ob. Mieloch, Zaniemyśl.

Pomnik Kościuszki do *Wilna* przeniósł: 16) ob. Jankiewicz z Lubaczowa, a do *Warszawy* 17) ob. Stypiński z Poznania. Ostatni wreszcie pomnik, Lotnika, do *Poznania* z Warszawy przenieśli 18) ob. Januszyk z Osiaka i 19) ob. Drobiński z Dubna. Pozostałe 102 rozwiązania bez zarzutu.

Łyżwy wylosował ob. Jan Bass z Boratyna.

ROZWIĄZANIE ZADANIA Nr. 14.

Gęś ważyła 4 kg.

Na 127 rozwiązań 13 było nieprawidłowych. Nadesłali je: 1) ob. Jankiewicz, Lubaczów, 2) ob. Januszyk, Osiek, 3) ob. Nowak, Poznań, 4) ob. Nowakowa, Poznań, 5) ob. Mieloch, Zaniemyśl, 6) ob. Mielochówna, Zaniemyśl, 7) ob. Idczak, Radliczycz, 8) ob. Stodolny, Jumet (Belgja), 9) ob. Jabłoński, Horodyszcze, 10) ob. Kolasiński, Zegrze, 11) ob. Stankiewicz, Boratyn, 12) ob. Kleszczyńska, Rumno, 13) ob. Kołodziej, Bodzechów.

„Szachy strzeleckie" wylosowali: 1) oddział w Woronczynie, 2) ob. Jan Szklanik, Zubielewicze, 3) ob. L. Kłosiński, Głuchów Skierniewicki.

CO CZYTAĆ

Giovanni Papini: SKOŃCZONY CZŁOWIEK. *Przełożył z włoskiego i przedmową poprzedził dr. Edward Boyé. „Płomień". W—wa 1934.*

Papini — to nazwisko głośne na cały świat. Pisarz — rewolucjonista, pełen wiecznego niepokoju, buntu i ogromnej ambicji. W okresie młodzieńczego fermentu ideowego stworzył sobie własną filozofję, która miała go doprowadzić do najwyższej doskonałości. Z szalonem marzeniem w sercu opuścił on miasto i udał się w góry, aby — po ostatniej próbie — zejść z gór jako zwycięzca, jak Bóg, albo też wcale nie wracać.

Wrócił jednak. Ale to nie był powrót, tylko ucieczka po klęsce i sromotny koniec ambitnych marzeń. Miał wówczas trzydzieści lat. Dramat wewnętrzny, jaki wówczas przeżył, przedstawił Papini na kartach książki p. t. „Skończony człowiek". Jest to spowiedź duszy skołatanej burzą, nie pozbawionej jeszcze oznak buntu i raz po raz grożącej nowym wybuchem.

„Skończony człowiek" — to dramatyczna historja umysłu Papiniego. Zawiera ona nie życiorys, ale bieg jego wewnętrznych przeżyć i dlatego jest kluczem i objaśnieniem całej jego twórczości. On sam mówi o tej książce, że nie jest to dzieło sztuki — tylko spowiedź przed samym sobą i przed innymi. W życiu Papini'ego skończył się okres burzy, z której wyszedł mocnym i świadomym swoich możliwości człowiekiem. Niema w tej książce słabości — przeciwnie przebija z jej kart potężny i niezniszczalny temperament autora, który nie uznaje się za pobitego. Na kartach tej książki żyje człowiek, który drogo sprzeda swoją skórę i który pragnie skończyć się jak najpóźniej.

Papini nie powiedział jeszcze ostatniego słowa i dopóki trzyma pióro w ręce można się po nim spodziewać nowego wybuchu. Nie próżno przecie zapewnia, że ma jeszcze do powiedzenia ogromnie, przeogromnie dużo. Naturalnie nie wszystkim. Bo tylko umysł wyrobiony może Papini'ego odczuć i zrozumieć.

Bronisław Pawłowski: HISTORJA WOJNY POLSKO - AUSTRJACKIEJ 1809 ROKU. *Warszawa, 1935. Główna Księgarnia Wojskowa.*

Obszerne dzieło znanego historyka wojskowości stanowi pierwszą wszechstronną monografję wojny narzuconej Księstwu Warszawskiemu przez Austrję. Na podstawie bogatych materjałów źródłowych przedstawił autor zarówno polskie jak i austrjackie działania wojenne, wychodząc z założenia, że dopiero takie zestawienie operacyj obu stron pozwala dokładnie poznać rzeczywisty przebieg danej kampanji i wyrobić o nim należyty sąd.

Książka jest wynikiem długoletnich studjów, zapoczątkowanych w setną rocznicę tej wojny rozprawką o „Lwowie" w 1809 r.". Już wówczas autor miał zamiar zająć się historją całej tej kampanji, ale brak źródeł polskich stanął mu na przeszkodzie i dopiero w dziesięć lat później udało mu się odnaleźć je w archiwach warszawskich. Odtąd rozpoczął zbierać materjały do tej pracy, która przedstawia się prawdziwie imponująco i interesująco.

Poza szczegółowym przebiegiem samej wojny, pokazuje nam praca B. Pawłowskiego jak drobne, jeszcze niezupełnie zorganizowane państewko, wyniszczone do cna, przez niedawną wojnę, potrafiło bez jakichkolwiek zasobów wojennych i bez obcej pomocy, szczupłemi tylko siłami prowadzić ją przez zgórą trzy miesiące i, co najważniejsze, doprowadzić ją do zwycięskiego końca.

Całą zasługę pomyślnego wyniku tej wojny słusznie przypisuje autor wojsku Ks. Warszawskiego, które ożywione jak najlepszym duchem świetnie spełniło swój obowiązek, a przedewszystkiem jego wodzowi ks. Józefowi Poniatowskiemu. Na nim bowiem jedynie — co podkreśla autor — ciążyła cała odpowiedzialność za przebieg i ostateczny wynik tej wojny. Wypadło mu zaś działać w warunkach bardzo trudnych, tak pod względem materjalnym, jak i moralnym. Opuszczony w krytycznych chwilach przez rząd śmiało podjął bój z przemożnym nieprzyjacielem i nie ugiął się pod brzemieniem spadających na niego obowiązków. Na tle tej historji rysuje się wielkość ks. Józefa, jako wodza i organizatora wojska Księstwa Warszawskiego.

Jak Franek nabrał gapiów na Prima Aprilis

